

Czerwiec 2013 | nr 2 (6), rok 2

SZKIEŁKIEM

MAGAZYN PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W KONINIE

www.pwsz.konin.edu.pl

IOŚCIE



Fot. Jakub Kapyszewski



Fot. *W promieniach poranka*, R. Łechtański,
I nagroda w konkursie „Subregion koniński w barwach jesienno-zimowych”



Drodzy Czytelnicy,

niniejsze wydanie *Szkiełkiem i okiem*, jak każde czerwcowe wydanie naszego uczelnianego pisma, jest nierozdzielnie związane z absolutoriami, jakże ważnymi uroczystościami dla studentów kończących naukę w naszej uczelni, a także ich rodzin. W tym roku absolutoria są pod wieloma względami szczególne. Przede wszystkim jest to pierwsze i ostatnie absolutorium na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej. Jest to wynikiem mojej decyzji o nieuruchomieniu tego kierunku z początkiem kończącego się właśnie roku akademickiego oraz decyzji Senatu PWSZ w Koninie o zaprzestaniu dalszego naboru na ten kierunek. Chociaż decyzje te były niezwykle bolesne, ponieważ jestem pełen szczerego podziwu dla talentu tych młodych ludzi, którzy studiowali na edukacji artystycznej i którzy zaprezentowali te talenty na wielu koncertach dla mieszkańców miasta i regionu, to jednak były one niezbędne, z uwagi na stosunkowo niewielkie zainteresowanie kandydatów, a co za tym idzie moją troskę o finanse uczelni. Niestety, w dzisiejszych czasach, biorąc pod uwagę priorytety Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, których wyrazem jest promowanie kierunków technicznych, PWSZ w Koninie po prostu nie stać na utrzymywanie kierunku w dużej mierze niszowego, tym bardziej, że znajduje się on od wielu lat w ofercie edukacyjnej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w niedalekim Kaliszu.

Nadchodzące absolutorium będzie również ostatnim dla Zamiejscowego Wydziału Budownictwa i Instalacji Komunalnych w Turku, który wraz z początkiem roku akademickiego 2013–2014 zostanie przeniesiony do Konina, a prowadzone tam kierunki, razem z kierunkiem mechanika i budowa maszyn, wydzielonym z obecnego Wydziału Społeczno-Technicznego (od września 2013 roku Społeczno-Humanistycznego), włączone będą do nowego Wydziału Budownictwa, Mechaniki i Inżynierii Środowiska. Była to na pewno jedna z najtrudniejszych decyzji, które musiałem do tej pory podjąć, a wiązała się ona ze zmniejszającym się naborem, trudnościami ekonomicznymi, a przede wszystkim brakiem perspektyw rozwoju wydziału zamiejscowego. Z drugiej jednak strony stanowi ona dla uczelni ogromną szansę na nowe otwarcie, a dla całego regionu może się okazać impulsem do szybszego rozwoju, ponieważ w Koninie pojawia się nowy wydział o charakterze technicznym, który, w moim głębokim przekonaniu, już za kilka lat ma szansę stać się motorem napędowym PWSZ i stymulować wiele cennych inicjatyw. Pomimo że sam jestem humanistą, to zdaję sobie doskonale sprawę z roli tego typu kierunków dla uczelni zawodowej i trzymam kciuki za to, aby oferta edukacyjna w tym zakresie była jak najszerza.

Życzę absolwentom wszystkich kierunków, aby udało się im zrealizować plany, zarówno te związane z podjęciem studiów drugiego stopnia, znalezieniem pracy czy po prostu szczęściem w życiu osobistym. Jeśli zaś chodzi o zawartość niniejszego wydania *Szkiełkiem i okiem*, to znajdziecie w nim Państwo, jak zwykle, wiele interesujących tekstów, które po raz kolejny pokazują, jak wyjątkowych mamy wykładowców i studentów i jak bardzo nasza uczelnia wpisuje się w życie miasta i regionu. Zapraszam serdecznie do lektury.

Mirosław Pawlak

PWSZ ważna dla Konina	4
Osobowość uczelni	8
PWSZ w Koninie wśród Uczelni Liderów	10
Studenci nieprzeciętni...	11
Warto się starać	12
Kto chce – może, kto próbuje – zdobywa	16
Fizjoterapeuta z powołania	18
Bo ja lubię, jak pachnie	20
Z kalendarza rektora	22
Litwini w PWSZ w Koninie	22
Jak skutecznie uczyć się języka obcego?	24
W jednym kadrze	27
Studenci i uczniowie o rachunkowości	28
Rocznik Koniński z Radą Programową	29
Rachunkowość w galerii	30
Wokół edukacyjnych wymiarów zaufania	32
Warto fotografować	34
Drzwi otwarte do wiedzy	36
Wzruszenie na wiele głosów	38
Dyplom – śpiewajco!	42
Koszykarki w ekstraklasie	44
Przebojowe Juwenalia	48
To nie było tureckie kazanie...	50
O partnerstwie i wsparciu lokalnym	52
W trosce o wyższą jakość edukacji	54
O uczeniu skutecznym i nietuzinkowym	56
Fizjoterapeutki na praktyce	58
To coś, o czym się ciągle myśli	59
Moje imię – moja osobowość	60
Światowy Dzień Pracy Socjalnej	61
PWSZ patronem	61
Kiedy człowiek ma trzy nogi?	61
Laureaci z kwalifikacjami	62
Nagroda jest lepsza	63
Magia wielkich maszyn	64
Darmowa, ale droga	65
Marsz po zdrowie	66

PWSZ

ważna dla Konina

O zmianach organizacyjnych, obchodach 15-lecia uczelni i wynikach rankingu szkół wyższych z prof. Mirosławem Pawlakiem, rektorem PWSZ w Koninie, rozmawia Ewa Kapyszewska.

Uczelnia to ciało niezwykle dynamiczne. Nie myślę tu jedynie o wymianie kolejnych roczników studentów, ale także o zmianach w strukturze szkoły i sposobie jej zarządzania. Co konkretnie zmieni się jeszcze w tym roku kalendarzowym?

Najważniejszą zmianą jest przeniesienie do Konina wydziału, który funkcjonował dotąd w Turku, a wraz z nim kierunków inżynieria środowiska i budownictwo. Zostanie utworzony Wydział Budownictwa, Mechaniki i Inżynierii Środowiska, w którym będą prowadzone trzy kierunki: budownictwo, inżynieria środowiska oraz mechanika i budowa maszyn. Ten ostatni kierunek zostanie wyłączony z Wydziału Społeczno-Technicznego, który z kolei od 1 września będzie Wydziałem Społeczno-Humanistycznym. Czekają nas też wybory do władz nowego wydziału, które, zgodnie z uchwałą Senatu PWSZ i wydanym przeze mnie zarządzeniem, należy przeprowadzić do 30 września.

Co leżało u podstaw decyzji o przeniesieniu wydziału z Turku do Konina?

Wiele razy już to uzasadniałem, ale powiem raz jeszcze, że nie widziałem perspektyw rozwoju tego wydziału. Zainteresowanie kształceniem w Turku spadało z każdym rokiem. Nie bez znaczenia były także sprawy finansowe. Uważam, że umiejscowiony w Koninie wydział o charakterze technicznym ma szansę stać się za kilka lat filarem uczelni. Liczymy, że będzie się on wzbogacał o nowe kierunki: energetykę, towaroznawstwo czy informatykę.

Za tymi zmianami pójdą kolejne. Jakiej sfery życia uczelni będą dotyczyć?

Planujemy zmianę struktury wydziałów. Odejdziemy od instytutów na rzecz katedr. Ta struktura sprawdziła się na Wydziale Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia. Będą też zmiany organizacyjne w obsłudze studenta. Chciałbym, aby w szkole działał, już od nowego roku akademickiego, centralny dział nauczania – jeden dla całej uczelni. Zmiana ta zapobiegnie zbyt dużej dowolności i różnorodności w zarządzaniu sprawami studenckimi na poszczególnych wydziałach. Dziekanaty powinny pełnić jedynie rolę porządkującą.

Fot. Jakub Kapyszewski



Gdzie się będzie mieścić siedziba nowego wydziału?

Wydział Budownictwa, Mechaniki i Inżynierii Środowiska będzie umiejscowiony przez pewien czas w budynku przy ul. kard. S. Wyszyńskiego. Będzie się to wiązało z przeniesieniem na Morzysław, na okres przejściowy, siedziby Instytutu Pracy Socjalnej. Docelowo wydział otrzyma własną siedzibę w budynku, który mamy obiecany od miasta. Chciałbym, żeby każdy z wydziałów mieścił się w innym kompleksie: Wydział Społeczno-Humanistyczny przy ulicach Przyjaźni i Wyszyńskiego, Wydział Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia przy ul. Popiełuszki, a nowy wydział w budynku, który dopiero otrzymamy.

Uczelnia planuje uruchomienie nowych kierunków. Jak to kierunki i czy jest szansa, że ruszą z początkiem roku akademickiego 2013/2014?

Złożyliśmy już w ministerstwie wnioski o zgodę na prowadzenie bezpieczeństwa wewnętrznego oraz dietetyki. Czekamy na decyzję. Mamy nadzieję, że we wrześniu uda się przeprowadzić nabór przynajmniej na jeden z tych kierunków. Na jesieni ubiegać się będziemy o uruchomienie logistyki na Wydziale Społeczno-Humanistycznym. Jestem też przekonany, że uda się nam przygotować wniosek dotyczący studiów filologicznych II stopnia. Oczywiście w tym przypadku największym problemem jest pozyskanie odpowiedniej kadry na pierwszym miejscu zatrudnienia w PWSZ: sześciu profesorów i doktorów habilitowanych. Mam nadzieję, że wkrótce będę dysponował deklaracjami przynajmniej siedmiu lub ośmiu takich osób. Wszystko wskazuje na to, że z początkiem nowego roku akademickiego będzie u nas pracować osoba z tytułem profesora zwyczajnego oraz profesor z zagranicy. Uzyskanie zgody na prowadzenie studiów II stopnia traktuję priorytetowo. Jeśli się uda, będzie to mój osobisty sukces.

Rok akademicki 2012/2013 jest 15. rokiem istnienia uczelni. Odkąd się już wiele imprez i konferencji, które zostały wpisane w kalendarz obchodów jubileuszu. Które z nich uważa Pan za szczególnie udane?

Przede wszystkim chcę podkreślić, że to była dobra decyzja, żeby obchody jubileuszowe trwały cały rok. Dzięki temu o uczelni jest cały czas głośno. Dla mnie bardzo ważny był festiwal chórów, choćby dlatego, że był skierowany także do mieszkańców miasta. Z przebiegu obchodów jestem bardzo zadowolony.

Osobny rozdział tych obchodów tworzą konferencje naukowe, których odbyło się kilka...

Ważna była na pewno konferencja pedagogiczna „Ewaluacja i innowacje w edukacji”, która, jak każdego roku, zgromadziła najważniejszych dydaktyków w Polsce. Odbyła się także konferencja filologiczna „Mówienie w języku obcym – perspektywa psycholingwistyczna i socjolingwistyczna”. Obie konferencje były zorganizowane we współpracy z Wydziałem Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu.

Konferencja dotycząca dydaktyki mówienia odbyła się po raz trzeci. Jak ocenia Pan jej przebieg?

Tak jak w poprzednim roku była prowadzona w dwóch językach: polskim i angielskim. Podczas tej konferencji wykłady plenarne wygłosiły największe autorytety w dziedzinie dydaktyki językowej, które na co dzień publikują w najlepszych wydawnictwach i czasopismach z listy filadelfijskiej. Mieliśmy znamienitych gości z zagranicy – osoby, które tworzyły tę dziedzinę nauki i piszące na ten temat, m.in. Merrill Swain z University of Toronto. Wbrew temu, co się mówi, uczelnia nie płaci międzynarodowym sławom naukowym za udział w konferencji. Pokrywa jedynie koszty podróży. Nasza konferencja była bardzo udana, a jej uczestnicy zadowoleni. Jak każdego roku, przygotowaliśmy część artystyczną. Tym razem zrezygnowaliśmy z zapraszania profesjonalnych artystów. Pomysł sprawdził się. Wystąpił uczelniany Chór „Camerata” i niezwykle uzdolnieni uczniowie Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. I.J. Paderewskiego w Koninie.

W październiku odbędzie się kolejna konferencja filologiczna...

Będzie poświęcona badaniom nad procesami uczenia się i nauczania języka obcego w klasie, na przykład skuteczności różnych działań dydaktycznych podejmowanych przez nauczyciela, różnych aspektów dyskursu edukacyjnego, strategii uczenia się itp. I na niej gościć będziemy znakomitych naukowców ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Hong Kongu. Natomiast w przyszłym roku planujemy kolejną konferencję z cyklu „Autonomia w nauczaniu języka obcego”. Chciałbym dodać, że konferencje to wydarzenia, które na ogół same się finansują. Uczelnia nie ponosi z tego tytułu żadnych kosztów bądź koszty te są bardzo małe.

Jubileusz naszej uczelni łączy się z centralnymi obchodami 15-lecia powstania państwowych wyższych szkół zawodowych w Polsce. Z tej okazji wziął Pan udział w konferencji, która odbyła się w Sejmie RP. Jak podsumowano tam działalność młodych wciąż jeszcze uczelni zawodowych?

Na spotkaniu podkreślano znaczenie tych szkół, które ugruntowały już swoje miejsce w systemie szkolnictwa wyższego. Podkreślano, że kształcą one bardziej praktycznie niż uniwersytety. Mówiono dużo o wsparciu finansowym dla tych uczelni oraz o umożliwieniu rozwoju kadr dydaktyczno-naukowych.

„Perspektywy” i „Rzeczpospolita” ogłosiły wyniki rankingu szkół wyższych. Wśród 29. sklasyfikowanych PWSZ-ów zajmujemy siódme miejsce. Jak Pan przyjął ten wynik?

W wielu kategoriach mamy lepszy wynik niż w roku ubiegłym, ale w niektórych nieco gorszy. Naszym słabym punktem jest kształcenie własnej kadry i liczba samodzielnych pracowników nauki zatrudnionych u nas na pierwszym miejscu. Zdaję sobie sprawę, że musimy zachęcać młodych pracowników do pracy naukowej. Nie pozostawiamy ich w tym samym sobie, ponieważ wspieramy finansowo studia doktoranckie. W dół ściąga nas umiędzynarodowienie studiów, czyli brak studentów z zagranicy (poza stypendystami Erasmusa). Ta kategoria sprzyja uczelniom, które znajdują się bliżej wschodniej granicy. Tam niewątpliwie łatwiej pozyskiwać jest nie tylko studentów zagranicznych, lecz także zagranicznych nauczycieli akademickich. Cieszy mnie natomiast wysoki prestiż PWSZ w Koninie wśród pracodawców oraz docenienie naszej siły naukowej i nasycenie kadry osobami o najwyższych kwalifikacjach. Wprowadzenie studiów II stopnia spowoduje, że samodzielnych pracowników naukowych będzie więcej.

PWSZ to jedyna publiczna uczelnia w mieście. Po 15. latach nikt chyba nie wątpi, że jej powołanie było bardzo trafnym posunięciem.

Uważam, że PWSZ w Koninie jest niezwykle ważna dla tego miasta i nie jestem w stanie wyobrazić sobie Konina bez tej uczelni.

Jest maj, czas matur, do których przystępują nasi przyszli studenci. Przy tej okazji rozgorzała w mediach dyskusja na temat poziomu i systemu kształcenia w Polsce. Jakie ma Pan na ten temat zdanie?

Często rozmawiam z osobami z zagranicy, którzy nie podzielają zdania, że u nas się źle uczy. Owszem, zmiany, które kiedyś wprowadzono (gimnazja, szkoły ponadgimnazjalne), mające upodobnić nasz system do systemów zachodnioeuropejskich czy amerykańskich, nie do końca są zmianami dobrymi. Ale jeśli chodzi o polskich studentów, to jest na ogół tak, że kiedy wyjeżdżają na studia zagraniczne, osiągają bardzo dobre wyniki i są oceniani wysoko. Nasz system studiów, w opinii osób z zewnątrz, wcale nie jest zły. Można dyskutować natomiast, czy matura nadal powinna być przepustką na studia.

Dziękuję za rozmowę.

Prof. nadzw. dr hab. Maciej Urbaniak – Zamięscowy
Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska w Turku

Życ można wszędzie, ale...

Jego zawodowym życiorysem można by obdzielić co najmniej kilka osób. Pracownik naukowy Politechniki Łódzkiej (od trzydziestu lat), ale także Instytutu Przemysłu Skórzanego w Łodzi, Centralnego Laboratorium Chłodziarstwa w Łodzi, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi, Biura Projektowego Pol-Inwest Projekt w Łodzi, PWSZ w Koninie i Wyższej Szkoły Gospodarki Krajowej w Kutnie. Pracował też w instytucjach i organizacjach naukowych za granicą: British Leather Manufacturers Research Association, Commission of International Institute of Refrigeration oraz International Union Environmental Commission of IULTCS.

Praca dla ONZ

Po studiach na Akademii Rolniczo-Technicznej w Poznaniu, które ukończył w 1963 roku, rozpoczął pracę w Zakładzie Biotechnologii i Ochrony Środowiska Instytutu Przemysłu Skórzanego w Łodzi jako kierownik Pracowni Surowców. Jego referat na temat wpływu warunków środowiska na powstawanie plam fioletowych na skórach, który został opublikowany w materiałach konferencyjnych na kongresie w Budapeszcie w 1966 roku, zainteresował Organizację Narodów Zjednoczonych. Otrzymał propozycję wyjazdu do Anglii do British Leather Manufacturers Research Association. – Przez prawie trzy lata pracowałem z zespołem na rzecz krajów afrykańskich. Nasze działania miały służyć temu, aby kraje te częściowo przetwarzały surowce przeznaczone na eksport i tym samym zwiększały swoje dochody. Miałem propozycję, aby zostać w Londynie na stałe, ale po interwencji ojca wróciłem do Polski – mówi prof. Urbaniak

Chłodziarstwo

Po powrocie z Anglii (1972 rok) Maciej Urbaniak, wtedy już doktor, otrzymał propozycję zorganizowania w Łodzi Centralnego Laboratorium Chłodziarstwa. Przez kolejnych 14 lat był jego dyrektorem naczelnym. – Ośrodek zajmował się organizowaniem produkcji żywności

mroźnej, głównie dla USA i Niemiec. Ze Stanów sprowadzaliśmy linie produkcyjne, maszyny, pasze. Za oceanem byłem wiele razy – podpisywałem kontrakty jako pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów. Odpowiedzialny byłem za sprowadzanie urządzeń i ich uruchamianie, a także przyuczanie pracowników do ich obsługi w Polsce i za granicą – wspomina prof. Urbaniak.

Nauka i dydaktyka

Z Politechniki Łódzkiej związał się w 1984 roku. Przez dwa lata był docentem w Instytucie Inżynierii Łądowej i Sanitarnej. Po dwóch latach został kierownikiem Zakładu Inżynierii Środowiska. W latach 1991–2007 był dyrektorem Instytutu Inżynierii Środowiska, a po likwidacji w 1992 roku instytutów i powołaniu katedr był kierownikiem Katedry Inżynierii Środowiska. Od 2006 roku jest pracownikiem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie. Przez rok pełnił funkcję dyrektora Instytutu Inżynierii Środowiska, a w roku 2007 został wybrany na dziekana Wydziału Inżynierii Środowiska (po zmianie nazwy – Wydziału Budownictwa i Instalacji Komunalnych). Od 2011 roku jest wykładowcą na tym samym wydziale. Od 2009 roku wykłada także na Wydziale Inżynierii Środowiska w Wyższej Szkole Gospodarki Krajowej w Kutnie.

Fot. Archiwum Macieja Urbaniaka



Dorobek naukowy prof. Macieja Urbaniaka jest ogromny. Składa się na niego 510 pozycji naukowych, projektowych, wdrożeniowych i ekspertyz. Wiele z nich powstało w trakcie pracy w naukowych organizacjach międzynarodowych. Szereg jego prac zostało opublikowanych m.in. w Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji, Niemczech, Węgrzech, Rosji (ZSRR), Francji, Hiszpanii, Indiach, USA i Południowej Afryce.

Poza uczelnią

W 1994 roku prof. Urbaniak został prezesem Biura Projektowego Pol-Inwest Projekt. Biuro to projektowało m.in. łódzką oczyszczalnię ścieków. W 1996 roku powrócił do Instytutu Skórzanego jako dyrektor naczelny. Funkcję tę pełnił do 2007 roku.

Działalność zagraniczna

Pierwszym zagranicznym miejscem pracy była wspomniana już Anglia, a kolejnym Paryż. Przez 14 lat (1973–1987) prof. Maciej Urbaniak był członkiem i przewodniczącym C2 Commission of International Institute w Paryżu. W latach 1996–2007 był członkiem, a przez przez dwa lata przewodniczącym International Union Environmental Commission of IULTCS. Działalność Komisji C2 związana była z chłodziarstwem. Organizacji Narodów Zjednoczonych zależało, żeby budować chłodziarstwo w krajach biednych. Przechowywana w nich żywność miała być wykorzystana w okresach głodu. Kolejna komisja (International Union Environmental Commission of IULTCS) zajmowała się czystymi technologiami dla różnych przemysłów.

Praca w międzynarodowych komisjach wiązała się z częstymi wyjazdami. Prof. Urbaniak bywał więc

w Hiszpanii, Niemczech, Rumunii, Meksyku, Indiach, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Czechach, Słowacji, Rosji, USA, Węgrzech, Turcji, Chinach, Francji, krajach Afryki Południowej.

Miejsca fascynujące

Za najpiękniejsze miejsce, pod względem przyrodniczym, prof. Urbaniak uznaje okolice Jarosławia na północy Rosji (miasto nad górną Wołgą, położone na Złotym Pierścieniu Rosji). – Tam odnalazłem krajobrazy z bajek, które czytała mi mama – mówi profesor i tak opisuje swoje wrażenia: „Tam wiją się dzikie rzeki, tam śnieg leży po lasach, kiedy u nas kłosi się zboże. Tam widzi się rosluch Rosjan z niebieskimi oczyma. Podobnych ludzi u nas się nie spotyka. Są do tego bardzo życzliwi”. – Do Moskwy leciało się samolotem, a dalej podróżowało się pociągiem. Pociąg składał się z kilku wagonów. W każdym wagonie „babuszka” pilnowała piecyka, aby nie wygasł i żeby „czaj” był zawsze gorący. Po takiej podróży wszyscy pasażerowie byli ze sobą zaprzyjaźnieni – mówi prof. Urbaniak, który wspomina także widoki za oknem: tajgę i wijące się rzeki. Jedynym uprzykrzeniem, jak wspomina, były krótkie noce i to, że słowiki (jak w piosence!) spać nie dały. – Mrok zapadał późno i kiedy chcieliśmy spać, to słowiki się już budziły, bo dla nich właśnie zaczynał się dzień. Robiły jazgot niewyobrażalny. Śpiew jednego słowika jest piękny, czterech – to koncert, ale czterestu – hałas – opisuje.

W okolicach Jarosławia znajduje się dom pierwszej kobiety kosmonautki – Walentyny Tierszkowej. Profesor Urbaniak miał okazję go odwiedzić. – To był niewielki drewniany dom, pośrodku którego stał piec pełniący m.in. rolę sypialni. – Piec był wspianały, z niszami do

różnych celów: w jednej palił się ogień, w drugiej suszyła się odzież, w trzeciej przygotowywano jedzenie – wspomina. Obok drewnianego domu Tiereszkowej wybudowano nowoczesny pawilon wystawowy, w którym zebrano eksponaty związane z podróżami kosmicznymi. Tam po raz pierwszy prof. Urbaniak spróbował żywności liofilizowanej. – Poczęstowano mnie truskawkami nienaturalnie lekkimi i myślałem, że są sztuczne. Kiedy jednak zanurzyłem je w płynie, który także podano, okazały się całkiem smaczne. Zaprezentowano mi posiłek, który kosmonauci spożywali w trakcie lotu – mówi.

Dużą ciekawostką był także Afganistan. – To były czasy, kiedy Rosjanie budowali drogi przez przełęcz Salang. Stamtąd robiliśmy wycieczki w Hindukusz, a potem przez Pakistan, Indie do Nepalu. Jechało się z Amudarii do Kabulu. Tam wynajmowało się samochód i kupowało broń. Broń (zresztą rosyjską) kupowało się wtedy jak bułki – opowiada

Wspomnień z tamtych lat prof. Urbaniak ma mnóstwo. Chociażby te dotyczące zakazu wywożenia i wwożenia rubli do Związku Radzieckiego i jak posiadanie siedmiu rubli, do których przyznał się na odprawie celnej na granicy Afganistan–Rosja, mogło zakończyć się dla niego niezbyt szczęśliwie. A także te z Syrii, gdzie kobiety mogły podać podróżnikom wodę, ale nie mogły z nimi rozmawiać.

Życie poza Polską

– Mogłem mieszkać w Anglii, bo miałem tam wielu przyjaciół. Ale kiedy byłem w Londynie, ojciec zadzwonił do mnie i kazał wracać, bo mówił, że „żyć można wszędzie, ale umierać trzeba na swojej ziemi” – mówi prof. Urbaniak. Wpływ ojca na jego życie był ogromny, choć „nigdy nie rozkazywał”. – Miał swoje zdanie, które było dla mnie bardzo ważne – dodaje profesor. Ojciec, który prowadził duże gospodarstwo rolne w Wielkopolsce, był dla niego ogromnym autorytetem.

PWSZ w Koninie

– Organizowanie wydziału zamiejscowego w Turku dało mi bardzo wiele satysfakcji. Władze rektorskie uczelni z przychylnością odnosiło się do moich pomysłów. Często byłem uparty i „stawałem na swoim”, ale zawsze chciałem dobrze – podsumowuje.

PS Prof. nadzw. dr hab. Maciej Urbaniak to doskonale gawędziarz. Jego niezwykle barwne i ciekawe życie warte jest książki. Niewielki artykuł w piśmie uczelnianym mógł pomieścić jedynie niewielką część jego opowieści.

Ewa Kapyszewska

PWSZ w Koninie wśród Uczelni Liderów

Fundacja Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego oraz Agencja Public Relations Przemysław Ruta Communication przyznały Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koninie status laureata III edycji Ogólnopolskiego Programu Certyfikacji Szkół Wyższych „Uczelnia Liderów”. Program przebiegał pod patronatem prof. Jerzego Buzka, przewodniczącego Parlamentu Europejskiego w latach 2009–2012.

Decyzja Zarządu Fundacji została podjęta na podstawie opinii przedstawionej przez dwóch, pracujących niezależnie od siebie, recenzentów – członków Komisji Certyfikacyjnej. Ich ocenie podlegały m.in. dane przekazane przez uczelnię w raporcie samooceny, danych instytucji kontroli i nadzoru nad szkolnictwem wyższym, danych instytucji i organizacji monitorujących rynek pracy, informacji środowiskowych. Wśród Uczelni Liderów znajdują się szkoły, które wyróżniają się działaniami zorientowanymi na edukację praktyczną studentów, innowacyjnością oferty oraz oryginalnymi formami współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Certyfikaty są przyznawane od 2011 roku tym uczelniom, które podejmują wysiłki, aby kształcić absolwentów atrakcyjnych na rynku pracy, przygotowanych do efektywnego realizowania własnych celów zawodowych w warunkach gospodarki wiedzy. Znalezienie się na liście szkół wyższych z tytułem „Uczelnia Liderów” powinno być informacją dla potencjalnych kandydatów na studia, że to uczelnia, którą powinni się zainteresować, bo jest nowoczesna, dynamiczna, blisko powiązana z rynkiem pracy i gospodarką, zapewniająca swoim studentom znakomite warunki kształcenia.

iwa

Studenci nieprzeciętni...

– Aktywność studencka jest jedną z najcenniejszych wartości uczelni – powiedział prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie, który wręczył 4 czerwca wyróżniającym się w pracy na rzecz uczelni studentom dyplomy i specjalne statuetki. Wyróżnionych zostało 105 osób.



– Studiowanie i nauka są ważne, ale trzeba też działać dla dobra instytucji, w której się studiuje. Takie osiągnięcia studentów nobilitują również uczelnię – zaznaczył rektor. Podkreślił, że ponadobowiązkowa aktywność wiąże się często z rezygnacją z wolnego czasu na rzecz innych. – Jestem z was dumny i życzę wam dalekiej drogi – dodał.

Studentów wyróżniono za działalność sportową, kulturalną, w kołach naukowych i samorządzie studenckim. Wszyscy (105 osób) otrzymali listy gratulacyjne, a 41 najbardziej wyróżniających się specjalne statuetki. Każdy otrzymał je osobiście z rąk prof. Pawlaka.

Mateusz Kwiatkowski z turystyki i rekreacji cieszył się, że trzy lata jego pracy nie pozostały bez echa. – Mój wkład w życie uczelni został doceniony – przyznał. – Jest to dla mnie szczególne wyróżnienie, bo uważam, że warto robić to, co się lubi i co sprawia radość – powiedziała Aneta Podkańska z filologii niemieckiej.

Podczas spotkania prof. Pawlak zdradził, że tegoroczni absolwenci będą mogli wziąć udział w konkursie na najlepszą pracę licencjacką. Autorzy wybranych prac (po jednej na każdy wydział) otrzymają nagrody pieniężne.

Gratulowała i dziękowała swoim koleżankom i kolegom Ewelina Prus, przewodnicząca Samorządu Studenckiego. – To osoby nieprzeciętne. Życzę nam wszystkim, by takich ludzi nigdy nie zabrakło – podsumowała.

Nie tylko studenci otrzymali nagrody. Rektorowi także wręczono trofeum. – Proszę przyjąć srebrny medal i puchar wywalczony przez koszykarki PWSZ Konin w zakończonych niedawno Akademickich Mistrzostwach Polski – powiedział Tomasz Grabianowski, trener naszych srebrnych koszykarek.

aria

Warto się starać

Artur Hejna – rysownik, ilustrator książek i gier, nauczyciel, pasjonat życia i tworzenia – jest absolwentem edukacji wczesnoszkolnej z plastyką w PWSZ w Koninie. Z uczelnią pożegnał się w 2008 roku, ale do dziś jest wspomniany jako doskonały organizator życia studenckiego, akcji charytatywnych, a przede wszystkim wystaw plastycznych.

Rysuje odkąd pamięta. W zerówce namalował lokomotywę, która spodobała się nauczycielce. Pochwaliła tę jego pracę i to był moment, który najprawdopodobniej zadecydował o jego przyszłym życiu. – Lubię, kiedy ludziom podoba się to, co robię – mówi Artur. Jego odczucia doskonale oddają słowa fragmentu utworu „Ja to ja” rapera Wojtka Aszlera: Robię to, bo to kocham, to nikomu nie szkodzi. Robię to, bo to robić lubię i wiem, że wiesz, o co mi chodzi. Robię to, bo chcę to robić, a wiem, że to mi wychodzi. Chcę i robię, cała reszta mnie nie obchodzi”.

Studia w Koninie były dla Artura wyborem z rozsądku. Po przebytej chorobie miał obawy przed wyjazdem do Poznania. Nie był też pewien, czy da radę utrzymać się w dużym mieście. PWSZ oferował tymczasem coś, co go niezwykle pociągało – studia związane ze sztukami plastycznymi. Obiecująca była możliwość uzyskania uprawnień do nauki plastyki w szkole podstawowej, a taka praca wydawała mu się interesująca. – Uczelnia dała mi bardzo wiele. Myślę, że proporcjonalnie do tego, co sam jej ofiarowałem – mówi ry-

sownik. – Tu poznałem przyjaciół i wielu wspaniałych profesorów, którym zawdzięczam swój rozwój – dodaje. Zarówno miasto Konin, jak i PWSZ dają, zdaniem Artura, spore możliwości. Trzeba je tylko dostrzec, docenić i wykorzystać. Choć w trakcie studiów na edukacji wczesnoszkolnej okazało się, że jednak nie dają one uprawnień do pracy jako nauczyciel plastyki, Artur nie żałuje podjętej przed laty decyzji. – Wystawom, które tutaj organizowałem (nie tylko prac własnych, lecz także innych studentów), współpracy z Uniwersytetem w Brańsku, plenerom malarskim, zajęciom z prof. Andrzejem Niekraszem, dr. Mieczysławem Woźniakiem i mgr. Michałem Jarominiakiem zawdzięczam mój skokowy rozwój – mówi Artur i dodaje, że tak wielu dobrych prac w tak krótkim okresie nie wykonał nigdy później. – Dzięki moim nauczycielom miałem szansę rozwoju nie tylko pod względem plastycznym. Teraz, po latach, staram się zapewniać taki rozwój moim wychowankom – wyznaje.

Krótką, lecz intensywną, pracę rysownika przyniosła Arturowi kilka ciekawych realizacji. Ilustrował, dla wy-



Fot. Z archiwum Artura Hejny

dawnictwa Forza Cuiavia, przewodnik dla dzieci po Kruszwicy, książeczkę z legendami o Pakości i komiks *Diabeł Wenecki*. Obecnie współpracuje z wydawnictwem Kuźnia Gier. Stworzył ilustracje do gry fabularnej *Wolsung*, a konkretnie do dwóch dodatków: *Almanach Nadzwyczajny* i *Slawia*. – *Wolsung* to gra, do której potrzebna jest talia kart, papier, kości, długopis i podręcznik dla prowadzącego rozgrywkę. Ilustracje tworzone przez nas, rysowników, pomagają wejść w świat *Wolsunga* i pobudzić wyobraźnię graczy – tłumaczy. Gra oraz ilustracje powstały w klimacie *steampunku*, czyli postępu techniki parowej, do jakiej mogłoby dojść, gdyby nie wynaleziono silników spalinowych i technologii komputerowych.

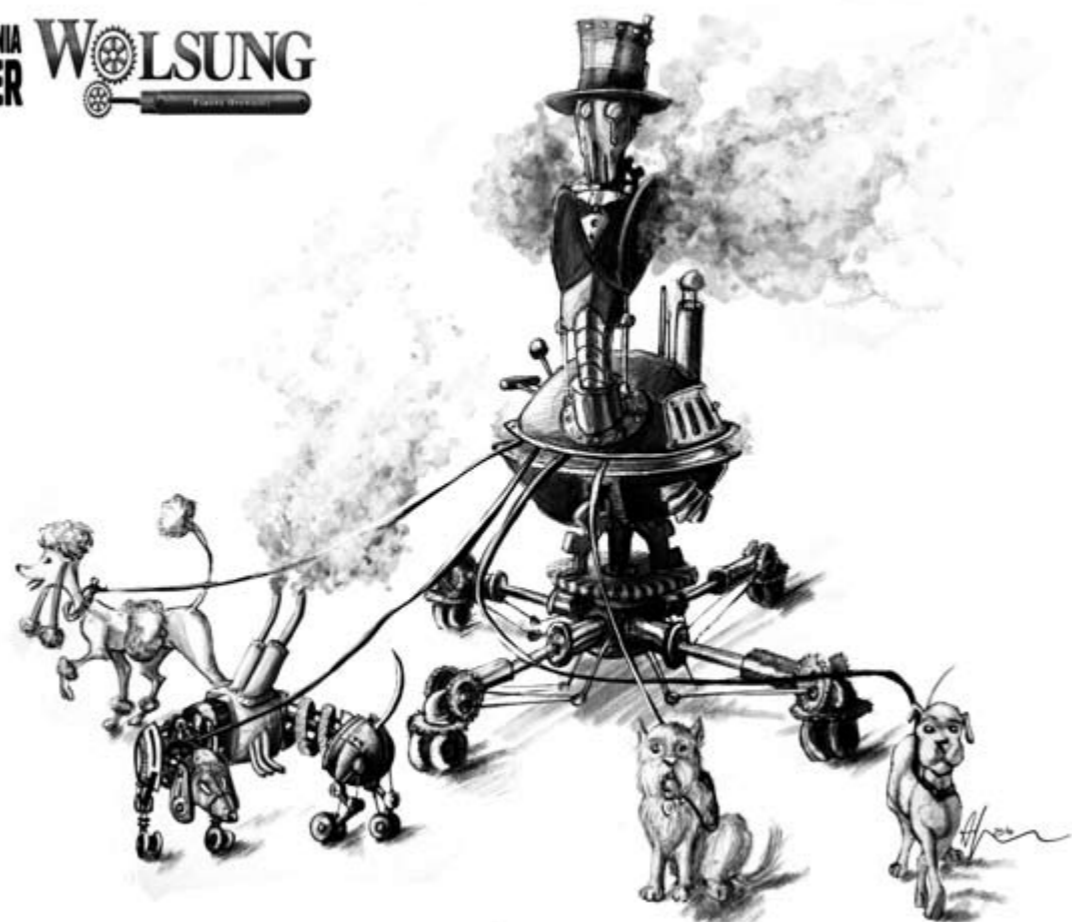
Artur lubi w rysunku mrok, wieloznaczność, szczególność. Wyraża to najpełniej w osobistych, bardzo emocjonalnych rysunkach. Stąd też jego Grafika Na Styku Rzyzka, jak sam ją nazywa. W pracy ilustratora musi łączyć jednak swoją wizję z oczekiwaniami wydawcy oraz odbiorcy. – Efekt, w postaci ilustracji, jest wypadkową tych trzech elementów. Z drugiej strony,

kiedy da się ten sam temat dziesięciu rysownikom, to każdy zrobi to po swojemu – tłumaczy. – Robię to, co chciałem robić od dziecka. Rysuję dla przyjemności, ale także zarobkowo. Nadal się uczę i rozwijam – wyznaje. Jest rozpoznawalny w środowisku ilustratorów. Przyjaciele wspierają go i doceniają, ale odbiorcy tego typu twórczości nie zawsze interesują się autorem rysunków, nie śledzą też jego dokonań poza ilustracyjnymi. – Trzeba się naprawdę wyróżniać, a to sprawa nieprosta, bo w Polsce jest sporo ludzi, którzy świetnie rysują. Poza tym, u nas praca ilustratora nie cieszy się jakimś szczególnym uznaniem. Tak naprawdę doceniają cię ludzie, którzy lubią klimat, w jakim tworzysz, nauczyciele, współtwórcy – mówi Artur. – Plastyk nie będzie nigdy tak znany i ceniony jak choćby muzyk czy wokalista nawet niszowego zespołu. Owszem, są wyjątki, do których należy Tomek Bagiński, który jest także świetnym animatorem i reżyserem, ale to tylko potwierdza regułę – dodaje.

Artur Hejna jest także nauczycielem. Pracuje jako nauczyciel kontraktowy w oddziale zerowym nauczania



KUZNA GIER WOLSUNG



przedszkolnego w jednej z poznańskich szkół. Wcześniej pracował w przedszkolu, a jeszcze wcześniej w placówce przygotowującej dzieci jedno-, dwu- i trzyletnie do pójścia do przedszkola. – Swoją drogą, to ciekawa ta moja droga życiowa – mówi. – Przed studiami broniłem się przed zawodem nauczyciela jak mogłem. A teraz myślę, że po prostu tak miało być. Z kogoś, kto nie chciał być nauczycielem, a kto z czasem odkrył, że dobrze jest dzielić się swoją pasją z innymi, stałem się kimś, kto łączy jedno i drugie. Pokazuję innym, że warto słuchać tego, co mówi do nas świat. Rysunek i nauczanie dają mi równowagę – stwierdza. Lubi prowadzić warsztaty i wygłaszać prelekcje rysunkowe. W tym roku miał ku temu okazję podczas festiwalu fantastyki Pyrkon 2013.

Praca nauczyciela daje Arturowi ogromną satysfakcję. Jest to praca trudna, wymagająca, ale bardzo wdzięczna. – Dzięki niej każdego dnia przypominam sobie o cierpliwości, pokorze, ale i dystansie do świata i rzeczywistości, a także o tym, że po prostu warto się starać dla innych i samego siebie – mówi Artur. – Sens tej pracy widzę, kiedy na przykład uczennica, która w pierwszych miesiącach roku szkolnego nie prze-

strzegła żadnych zasad i nie miała ochoty uczestniczyć w zajęciach, teraz sama przychodzi do mnie po dodatkowe zadania, które chce odrobić w wolnym czasie. Mało tego, podnosi rękę i grzecznie czeka na swoją kolej. W końcu słyszy ode mnie pochwałę, że pracuje starannie, wie, że widzę jej pracę i ją doceniam – dodaje.

Przed Arturem kolejny rok pracy nauczyciela i poszukiwanie kolejnych wyzwań rysunkowych. Ma zamiar zakończyć kilka projektów, rozpocząć studia podyplomowe, które dadzą mu uprawnienia do nauczania plastyki, znaleźć kolejne wydawnictwo, dla którego będzie robił ilustracje. – Być może sam wydam książkę, być może nauczę się animacji i projektowania 3D – zdradza swoje zamiary. A na koniec radzi studentom i tegorocznym absolwentom PWSZ: Róbcie, co chcecie, nie oglądajcie się ani na innych, ani nie liczcie na korzyści. Te, jeśli mają przyjść, przyjdą.

13 kwietnia odbył się w konińskiej Musztardzie wernisaż prac Artura Hejny. Autor opowiadał o *steampunku* oraz o ilustracjach tworzonych do *Wolsunga*.

Ewa Kapyszewska

Kto chce – może, kto próbuje – zdobywa

Kolejna grupa absolwentów PWSZ w Koninie opuszcza uczelnię; 22 i 23 czerwca absolutorium otrzyma ponad 800 studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych. Dla edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej będzie to pierwsze i zarazem ostatnie absolutorium na tym kierunku. Dla Zamiejscowego Wydziału Budownictwa i Instalacji Komunalnych będzie to również uroczystość wyjątkowa, bo kończąca nie tylko cykl studiów, lecz także zamykająca historię wydziału w Turku.

Trzy lata to niewiele, a jednak dla młodych ludzi, to etap życia, który zmienia wszystko. Odchodzi z dyplomem wyższej uczelni, który daje przepustkę do dalszych studiów, ale przede wszystkim do podjęcia pracy. Wiedzą, że nie będzie łatwo, ale zaprawieni w egzaminacyjnych bojach są optymistami. Na razie cieszą się, że to koniec, ale zdają sobie sprawę, że wkrótce zaczną tęsknić za swoją uczelnią, wykładowcami, koleżankami i kolegami.

Paulina Rachuba – mechanika i budowa maszyn

No i minęło, jeszcze ostatnie egzaminy, absolutorium, obrona, a potem zabierzemy dyplom i już nas tu nie będzie. Cieszymy się, bo kolejny etap za nami, ale czy na pewno? Niejednemu z nas będzie brakować i uczelni, i studiowania. Pozostaną wspomnienia o ludziach, miejscach i wydarzeniach. Tu nawiązały się przyjaźnie, narodziły miłości. Była radość, czasem złość i łzy. W pamięci pozostaną sesje egzaminacyjne, kiedy odświętnie ubrani pojawialiśmy się w szkole pełni wiedzy, a zdarzało się, że i niewiedzy. Wiele razy obrażaliśmy się na uczelnię i twierdziliśmy, że wykla-

dowcy wymagają zbyt dużo, że rezygnujemy, bo nie dajemy rady! Przesadzaliśmy. Zostaliśmy i nie żałujemy. W pamięci mamy tony kserówek, litry wypitego piwa, godziny wykładów i ćwiczeń, dziesiątki nieprzespanych nocy. Każdy z nas przyzna, że to był niezapomniany czas, że studiowanie wypełniło na kolorowo wiele kart z księgi naszego życia.

Na usta ciśnie się słowo: dziękuję. Dziękuję wykładowcom za wiedzę, którą nam przekazywali, a przed którą się tak często broniliśmy, Pani z sekretariatu za uśmiech i wskazówki, a także za „ustawianie do pionu”, kolegom i koleżankom, z którymi przeżywałam przygodę studiowania i wszystkim, którzy tworzą tę szkołę.

Smutne, że to już koniec, że z początkiem roku akademickiego nie pojawimy się na uczelni. Nie będzie wykładów, imprez, egzaminów i poprawek. Pozostaną nam tylko wspomnienia, ale podobno wspomnienie jest formą spotkania. Mówię więc: Do miłego, z pewnością niejednego, spotkania.



III rok mechaniki i budowy maszyn

Joanna Glegoła – zarządzanie

Prysłowie mówi, że „Wspominać miło, co przedtem trapiło”. Do dziś mam przed oczami dzień adaptacyjny na uczelni. Nowe twarze, nieznanne miejsca, inne „zasady gry”. Podobno wszystko, co nieznanne przeraża nas w jakimś stopniu. Muszę przyznać, że coś w tym jest, bo nie było łatwo tak z dnia na dzień zaufać nowo poznanym osobom. Jednak dość szybko okazało się, że to nieznanne wcale nie jest takie złe. Starsi studenci szybko nauczyli nas, co można, kiedy i w jaki sposób. Wszystkie kąty na uczelni nagle stały się drugim domem. I ważni byli ludzie, którzy tworzyli niepowtarzalną atmosferę.

Wesołe życie studenckie zamierało jedynie na czas sesji egzaminacyjnych, kiedy wszyscy studenci siedzieli w domach i akademikach i zakuwali, a właściciele lokalnych pubów i klubów narzekali na niższe zyski. Kiedy coś nie szło zgodnie z planem, powtarzaliśmy sobie „spoko bez spiny, są drugie terminy” lub w krytycznych sytuacjach modliliśmy się o „PanDa 3”. Miło się to wspomina, ale nie chciałabym znów tego przeżywać: stresy,

nieprzespane noce, hektolitry kawy i napojów energetyzujących oraz kilogramy zjedzonej czekolady. A te kolejki do ksero?! Jak za czasów PRL-u. Istne szaleństwo.

Bez wątplenia te ostatnie trzy lata były czasem przełomowym w życiu każdego z nas. Trochę szkoda, że to wszystko tak szybko przeminęło. Jedno jest pewne, zdobyliśmy wiedzę, także tę życiową. Niektórzy założyli rodziny, inni skupili się na zdobywaniu nagród i wyróżnień. Możemy być z siebie naprawdę dumni, bo ogrom pracy, jaki w to wszystko włożyliśmy, zapocentrował. Na zakończenie chciałabym przytoczyć słowa Phila Josepha: „Po każdym zakończonym dniu trzeba postawić kropkę, odwrócić kartę i zacząć od nowa”. Dziś postawmy kropkę, ale nie po to, aby zakończyć kolejny dzień, lecz po to, aby zakończyć pewien etap w swoim życiu. Odwróćmy kartę, jednak nie po to, aby zmagać się z trudami codzienności, lecz po to, aby wkroczyć w nowy okres życia. Zaczniemy od nowa, ale bez obawy przed nieznanym. Podejmujemy wyzwania, jakie będą pojawiać się w naszym życiu, bo przecież kto chce – może, a kto próbuje – zdobywa.

iwa

Fizjoterapeuta z powołania

Zawsze miał wrażliwe ręce. Trenował już w dzieciństwie – w piaskownicy. W podstawówce zamęczał masażami ojca. W trakcie studiów uruchomił własny mobilny gabinet masażu. – Po studiach będę pracował dużo więcej niż teraz, na pełnym etacie – mówi Tomasz Krzywiński, który w czerwcu będzie absolwentem kierunku fizjoterapia w PWSZ w Koninie.

Zajęcia na uczelni dały mu ogromną wiedzę teoretyczną, a 320 godzin praktyk zawodowych w sanatoriach (w Ciechocinku), ośrodkach rehabilitacyjnych i w szpitalu dobrze przygotowały go do zawodu, choć, jak mówi, chciałby więcej. Ukończył kursy tapingu (nalepianie plastrów na ciele) oraz refleksoterapii (masaż stóp). Nie zamierza na tym poprzestać. Interesuje go masaż Lomi Lomi, który pochodzi z Hawajów. Charakterystyczne dla tego masażu jest masowanie przedramionami i wykonywanie przy tym tanecznych, pełnych gracji ruchów. – Podpatrzyłem ten sposób masowania. Podoba mi się, choćby ze względu na to, że masażysta tańczy, a wtedy jego kręgosłup nie jest tak bardzo obciążony – mówi Tomasz.

Obecnie Tomasz oferuje masaże klasyczne, relaksacyjne, wyszczuplające, kosmetyczne, gorącymi kamieniami i inne. Współpracuje z Klubem Sportowym Copacabana oraz Konińskim Klubem „Amazonki”.

Choć masaż to prawdziwa pasja Tomasza Krzywińskiego, który mówi, że poza masażem interesuje go tylko... masaż, to realizuje się także w modelingu. Jest modelem w Studiu Metropolis w Koninie.

iwa



metropolis

Bo ja lubię, jak pachnie

Mirosław Jeżyk – II rok politologii

Jego zainteresowania są wszechstronne. W liceum w Kaliszu grał w teatrze „Niby nic”, który zdobył wiele nagród wojewódzkich, ogólnopolskich i międzynarodowych. Interesuje się dziennikarstwem i polityką. Jest redaktorem naczelnym portalu infoKONIN.pl. Na specjalizację wybrał bezpieczeństwo społeczności lokalnych. Pisze wiersze. Chciałby stworzyć teatr, w którym „grałyby” zapachy.

Skoro pasjonuje Cię teatr, to dlaczego nie skrzyknąłeś grupy podobnych pasjonatów i nie tworzyłeś dotąd teatru studenckiego w PWSZ w Koninie?

Chciałem, ale nie było chętnych. Udało mi się przygotować jedynie dwie etiudy teatralne z okazji Wigilii Bożego Narodzenia – pierwszą z tekstami Gałczyńskiego, Herberta i innych znanych poetów, a drugą z własnymi wierszami.

A o jakim teatrze marzysz?

W którym obok aktorów ważnym elementem byłyby zapachy. Zawsze chciałem zrobić takie przedstawienie, które widz mógłby odbierać wszystkimi zmysłami: wzrokiem, słuchem i węchem. Myślałem o gotowaniu na scenie...

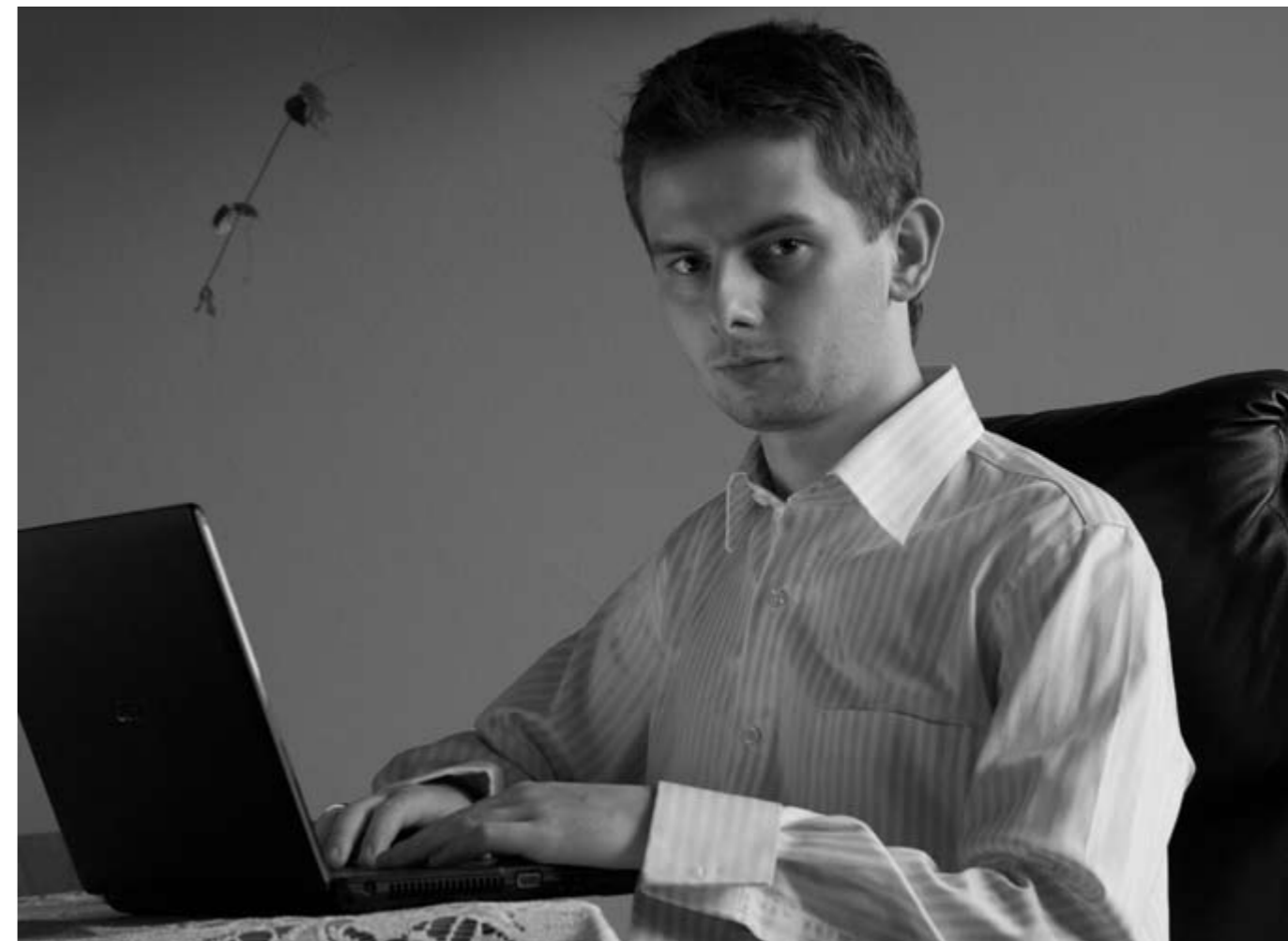
Czyżby gotowanie było jedną z Twoich pasji?

Przyznam szczerze, że gotowanie jest moją najwięk-

szą pasją. Moim mistrzem jest Magda Gesler, którą miętnie oglądam w „Kuchennych rewolucjach”. Nawet we wszystkich powtórkach. Przepisy czerpię z internetu, ale modyfikuję je po swoim. Próbuję też odtworzać smaki, które przypadły mi do gustu. Ostatnio na przykład próbowałem przygotować pierś kurczaka w sosie z marchewkowym na bazie białego wina, którego jadłem w Tallinie, i udało się. Lubię gotować dla gości, ale także dla siebie. Lubię usiąść z takim pysznym jedzeniem na balkonie pełnym kwiatów, choćby maciejki, żeby pachniało. Bo ja lubię, jak pachnie.

Jak się znalazłeś w infoKONIN?

Pomysł był Darka Kowala, koninianina, który pracuje w TVN. Nasi pracownicy to głównie studenci. Wszyscy robimy to z pasji. Niewielkie pieniądze, które zarabiamy na reklamach, idą na utrzymanie serwera i opłacenie informatyka, który jest nam czasem potrzebny.



Fot. Z archiwum Mirosława Jeżyka

Co najbardziej interesuje Cię w dziennikarstwie?

Obiektywizm. Zależy mi na tym, żeby informacje podawane odbiorcy były bezstronne, żeby każdy mógł sam wyrobić sobie zdanie na jakiś temat. Już mnie przekonywano, że w obecnych czasach takie dziennikarstwo nie istnieje, ale nie chcę w to wierzyć.

Jesteś zadowolony z wyboru studiów?

Bardzo. Mogłem studiować w Poznaniu, we Wrocławiu, ale Konin stał mi jakoś zawsze na drodze. I jestem. Zresztą, czy studia tutaj różnią się czymkolwiek od tych na UAM? U nas 98 proc. nauczycieli to wykładowcy z Poznania, z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Wiedza ta sama, a przewaga PWSZ polega na doskonałym systemie stypendialnym. Moich znajomych z Kalisza namawiam na studia w Koninie. Tu mogę realizować swoje pasje. Działam w Kole Naukowym Politologów, jestem w Radzie Pro-

gramowej Instytutu Politologii, współpracuję z Działem Promocji, miałem przyjemność wygłosić laudację na cześć Jana A.P. Kaczmarka podczas uroczystości nadania imienia Auli CWD. Byłem na warsztatach w Rosji, teraz wyjeżdżam z koletem naukowym do Brukseli. Czego chciał więcej?

Zdążyłeś polubić Konin?

Konin da się lubić, choć architekturę ma nieciekawą. Ale okolice są piękne, zwłaszcza jeziora... Ale i tak najbardziej lubię swój balkon.

Dziękuję za rozmowę.

Ewa Kapyszewska

Konferencja CLIL w Ustroniu

Prof. Mirosław Pawlak był gościem międzynarodowej konferencji „Modernizowanie doświadczeń edukacyjnych. Perspektywy w zintegrowanym kształceniu przedmiotowo-językowym (CLIL)”, która odbywała się w dniach 4–6 kwietnia. Konferencja jest organizowana każdego roku w innym kraju europejskim. W tym roku jej gospodarzem był Instytut Języka Angielskiego Uniwersytetu Śląskiego. Podczas konferencji prof. Mirosław Pawlak wygłosił wykład plenarny zatytułowany *Focus on form in a CLIL classroom*.

Litwini w PWSZ w Koninie

Delegacja z Panevezys College z Litwy gościła w PWSZ w Koninie 15 kwietnia. Podczas oficjalnego spotkania prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie, oraz Egidijus Žukauskas, rektor Panevezys College na Litwie, podpisali umowę poszerzającą dotychczasową współpracę. Poza rektorem litewskiej uczelni gościliśmy także Vidasa Paškauskasa – kanclerza oraz Deimantę Končiuvienę – kierownik Biura Współpracy z Zagranicą.

Podpisana umowa dotyczy m.in. organizacji studiów, badań, projektów, imprez kulturalnych i edukacyjnych, przygotowywania aktualizacji programów nauczania oraz organizacji konferencji naukowych.

Panevezys College jest uczelnią państwową, utworzoną w 2002 roku. Kształci około 2000 studentów na studiach licencjackich. Ma trzy wydziały: Medyczny i Nauk Społecznych, Technologiczny oraz Zarządzania.



Jubileusz w Sejmie

Rektor prof. Mirosław Pawlak i prorektor dr Jerzy Jasiński uczestniczyli w jubileuszowej konferencji państwowych wyższych szkół zawodowych. Organizatorem spotkania „15 lat PWSZ: wykorzystane szanse – bariery rozwoju” była Konferencja Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych (KRePSZ). Patronowała jej prof. Barbara Kudrycka.

W Sali Kolumnowej Sejmu RP w Warszawie z rektorami państwowych wyższych szkół zawodowych z całej Polski spotkali się 8 maja prof. Marek Ratajczak, wiceminister nauki, prof. dr hab. Józef Garbarczyk, przewodniczący Prezydium KRePSZ i rektor PWSZ w Gnieźnie, Waldemar Siwiński, prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”, oraz prof. dr hab. Andrzej Kolas, honorowy przewodniczący KRePSZ. W spotkaniu uczestniczył też wicepremier Janusz Piechociński i wicemarszałek Sejmu Eugeniusz Grzeszczak.

Podczas konferencji omówiono dokonania państwowych wyższych szkół zawodowych w okresie minionych 15. lat. Prof. Józef Garbarczyk, przewodniczący KRePSZ, podkreślił, że państwowe wyższe szkoły zawodowe ugruntowały swoją pozycję w systemie szkolnictwa wyższego i oddziałują na regiony w sensie naukowym i kulturotwórczym. – To musi procentować w przyszłości. Proces tworzenia PWSZ był wielkim wyzwaniem i wysiłkiem – nie chodziło tylko o budowanie krok po kroku uczelni, ale też o przełamywanie mentalności samorządów, które nie do końca rozumiały istotę szkoły wyższej, ponieważ wcześniej miały doświadczenie wyłącznie ze szkołami średnimi. Trzeba też było przekonywać kolegów z uczelni akademickich, że nie tworzymy dla nich konkurencji, a przeciwnie, jesteśmy uzupełnieniem uczelni kształcących na poziomie wyższym, co było ważne w aspekcie procesu bolońskiego – wspominał.

– Dorobek państwowych wyższych szkół zawodowych trzeba rozpoznać i docenić. Uczelnie te docierały z ofertą bliżej kandydata na studia, tworzyły potrzebne specjalności i kierunki studiów, pozyskiwały środki i kształciły bardziej praktycznie, na potrzeby lokalne. Widać też ogromny wysiłek inwestycyjny: powstawały atrakcyjne kampusy, wzbogacono tradycje szkolnictwa wyższego na danym terenie. Pojawiły się też wśród nich uczelnie znakomite – te słowa prof. Jerzego Woźnickiego, honorowego przewodniczącego

KRePSZ zacytował Waldemar Siwiński w prezentacji multimedialnej, przedstawionej podczas spotkania. Według prof. Woźnickiego polityka rządu wobec tych uczelni powinna polegać na pomocy tym, którzy już odnaleźli swoją właściwą ścieżkę, mają strategię rozwoju i determinację jej realizacji. – Z myślą o latach 2013–2020 powinien powstać wydzielony, działający w formule konkursu, strumień wspierania finansowego zaakceptowanych projektów przetrwania, a potem rozwoju dobrych PWSZ-ów na różnych ścieżkach. Jest to obowiązek władz publicznych wobec tych uczelni – uznał.

Waldemar Siwiński z Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” w przygotowanej przez siebie prezentacji nie tylko podsumował dokonania i rozwój państwowych wyższych szkół zawodowych na przestrzeni 15. lat ich działania, ale sugerował także, że w sytuacji, kiedy państwowe wyższe szkoły zawodowe stanęły wobec zagrożeń i wyzwań związanych z pogłębiającym się niżej demograficznym, do [...] przezwyciężenia niezbędne są aktywne działania państwa”. Dlatego, zdaniem Waldemara Siwińskiego, potrzebne są trzy decyzje. Po pierwsze, trzeba zapewnić uczelniom możliwości rozwoju własnych kadr dydaktyczno-naukowych, co wymaga niezbędnego wsparcia dla realizacji wybranych badawczych funkcji uczelni. Po drugie, wprowadzić rozwiązania motywujące pracodawców do rozwijania systemu praktyk dla studentów profilu praktycznego, realizowanych przede wszystkim państwowych wyższych szkołach zawodowych. I na koniec, wspierać te uczelnie, które chcą rozwijać studia dla osób w wieku 40+ w ramach programu „Life Long Learning” (Erasmus for All).

Opracowano na podstawie: „Państwowe Wyższe Szkoły Zawodowe. Raport 15-lecia” autorstwa Waldemara Siwińskiego z Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”.

aria



Gala koszykarek

Wejście do ekstraklasy zespołu MKS PWSZ Konin był powodem do spotkania się ze wszystkimi darczyńcami i sponsorami koszykarek. Nie mogło tam zabraknąć prof. Mirosława Pawlaka, który 20 maja odebrał podziękowania od zawodniczek, studentek PWSZ w Koninie.

Konferencja IATEFL

Prof. Mirosław Pawlak brał udział w dorocznej konferencji międzynarodowego stowarzyszenia nauczycieli języka angielskiego jako języka obcego (IATEFL), która odbyła się w dniach 8–12 kwietnia w Liverpoolu. Wydarzenie to gromadzi co roku blisko 2500 uczestników, którzy mają okazję wysłuchać ponad 500 prezentacji wygłaszanych przez zarówno znanych na całym świecie badaczy i metodyków, jak i nauczycieli praktyków. Podczas tegorocznej konferencji prof. Pawlak wygłosił wykład dotyczący związku pomiędzy użyciem strategii uczenia się języka a sukcesem w jego przyswajaniu.

Konferencja na Węgrzech

W dniach 26–30 maja prof. Mirosław Pawlak uczestniczył w międzynarodowej konferencji „15th Summer School of Psycholinguistics”, która odbywała się w Balatonalmádi na Węgrzech i tradycyjnie już została zorganizowana przez Uniwersytet Pannonia w Veszprém. Podczas konferencji prof. Pawlak wygłosił dwa referaty – pierwszy na temat metodologii badań nad strategiami uczenia się gramatyki i drugi, razem z dr Anną Mystkowską-Wiertelak i dr. Jakubem Bielaikiem, poświęcony lęgowi związanemu z testowaniem umiejętności językowych.

Jak skutecznie uczyć się języka obcego?

Wszystkich tych, którzy, patrząc na powyższy tytuł, przystępują do lektury niniejszego tekstu z nadzieją na znalezienie prostej recepty na naukę języków obcych, muszą od razu rozczarować, ponieważ nie ma łatwej odpowiedzi na tak postawione pytanie, a to, co sprawdza się w przypadku jednej osoby wcale nie musi okazać się tak samo skuteczne w przypadku innej. Dzieje się tak przede wszystkim z uwagi na różnice indywidualne między uczącymi się, które związane są między innymi z wiekiem, zdolnościami językowymi, stylami poznawczymi, stylami uczenia się, wykorzystywanymi strategiami, osobowością, chęcią do podejmowania ryzyka czy też motywacją. Nie powinno zatem dziwić, że niektórym z nas nauka języka przychodzi łatwiej niż innym i przebiega szybciej, niektóre sposoby nauki bardziej odpowiadają jednym a drugim nie, a to co się dzieje w klasie, nie musi być jednakowo skuteczne w przypadku każdego ucznia. W związku z tym jest możliwe jedynie wskazanie pewnych działań i zachowań, które mogą się przyczynić do większej efektywności nauki języka i pozwolić uczącym się na lepsze radzenie sobie z czynnikami, które pozostają w dużej mierze poza ich kontrolą, takimi jak wiek, zdolności czy style uczenia się.

Na samym początku należy na pewno zadać sobie pytanie, na czym polega sukces w nauce języka obcego, bo tylko wtedy ma sens rozważanie skutecznych sposobów jego przyswajania. I tak, wbrew temu co można by sądzić na podstawie tego, co dzieje się podczas wielu lekcji i zajęć, w celu sprawnego posługiwania się językiem nie wystarczy, wbrew pozorom, poznanie stosownych reguł gramatycznych, opanowanie dużego zasobu słownictwa czy zapoznanie się z zasadami poprawnej wymowy, a więc przyswojenie sobie tzw. kompetencji gramatycznej, bo nie mniej ważna jest kompetencja dyskursywna, tj. umiejęt-

ność konstruowania spójnych i logicznych tekstów, kompetencja socjolingwistyczna, a więc umiejętność dostosowania tego, co mówimy czy piszemy do danej sytuacji, i w końcu kompetencja strategiczna, która pozwala nam wyrażać zamierzone znaczenia pomimo braku odpowiednich środków językowych. Dla osób, które nie mają na co dzień dużego kontaktu z językiem, którego się uczą, największym wyzwaniem jest, moim zdaniem, kompetencja socjolingwistyczna, bo cóż z tego, że nasze wypowiedzi będą w dużej mierze perfekcyjne pod względem użycia gramatyki, słownictwa czy wymowy, jeśli nie znamy podstawowych norm kulturowych i nie potrafimy dostosować tego, co mówimy i piszemy do różnych sytuacji, co sprawia, że nasze zachowania uznane być mogą za niestosowne czy wręcz niegrzeczne. Chciałbym również zwrócić uwagę na to, że świadoma znajomość reguł nie przekłada się na umiejętność ich skutecznego użycia w autentycznej komunikacji, co często skutkuje na przykład tym, że studenci filologii, którzy znają bardzo zaawansowane struktury czy wyrażenia idiomatyczne i potrafią ich użyć podczas testu, popełniają jednocześnie podstawowe błędy, kiedy przychodzi im się porozumiewać w czasie rzeczywistym, a ograniczone zasoby uwagi uniemożliwiają im koncentrowanie się na wszystkich aspektach tworzonych wypowiedzi. W końcu trzeba sobie zdać sprawę z tego, że ambicją uczącego się wcale nie musi być osiągnięcie kompetencji rodzimego użytkownika, bo przecież w wielu przypadkach ten czy inny język obcy będzie używany w kontaktach z obcokrajowcami, na przykład w celach biznesowych, naukowych i turystycznych, a zbyt dobra wymowa i skompilowane słownictwo mogą się tutaj okazać przeszkodą a nie pomocą. Nie mniej ważne jest to, że sama definicja sukcesu w nauce języka obcego jest sprawą bardzo indywidualną, bo jedna osoba może

go rzeczywiście utożsamiać z osiągnięciem kompetencji zbliżonej do rodzimego użytkownika, inna będzie go upatrywać w zdolności porozumiewania się w typowych sytuacjach życia codziennego, a jeszcze inna w umiejętności czytania ze zrozumieniem tekstów naukowych.

Warto też w tym miejscu odnieść się do kilku błędnych przekonań, a w zasadzie mitów, tak często przytaczanych w dyskusjach nad nauką języka obcego. Po pierwsze, nie jest prawdą, że wcześniejsze rozpoczęcie nauki jest gwarancją sukcesu, bo wiele zależy od tego, jak ta nauka przebiega, jak jest intensywna, jak duży jest codzienny kontakt z językiem obcym czy w końcu, jak kompetentny jest nauczyciel, tak pod względem znajomości danego języka, jak i umiejętności dydaktycznych. Bardzo szkodliwym mitem jest również przekonanie, że po osiągnięciu pewnego wieku nauka staje się niemożliwa albo bardzo trudna, bo każdy jest w stanie opanować dany język obcy na tyle, by móc się sprawnie porozumiewać w różnych sytuacjach, a perfekcyjna wymowa czy bezbłędne używanie gramatyki i słownictwa nie mają tutaj aż tak dużego znaczenia. Nie trzeba też mieć wielkich zdolności językowych, aby móc w przyzwoitym stopniu nauczyć się języka obcego, dlatego że zaangażowanie w dużej mierze rekompensuje braki w tym zakresie, a sam dar do nauki języka znaczy niewiele bez takiego zaangażowania. Nie jest również tak, że wyjazd do kraju, w którym dany język jest używany, gwarantuje sukces, bo wiele zależy od tego, co mamy zamiar tam robić i z kim tam będziemy przebywać, a samo stworzenie w klasie warunków autentycznej komunikacji nie wystarczy, bez równoczesnego nauczania gramatyki i innych podsystemów języka. I w końcu, jak już wspomniałem, nie istnieje jedna niezawodna metoda nauczania języka obcego ani jedna skuteczna recepta na jego naukę, ponieważ każdy z nas jest inny i uczy się efektywnie na różne sposoby.

Co więc należy zrobić, aby nauka języka obcego była jak najbardziej skuteczna? Kluczem jest tutaj, w moim przekonaniu, autonomia, czyli, najprościej mówiąc, odpowiedzialność uczących się za własną naukę, nie tylko w wymiarze samodzielnie podejmowanych działań, ale również pewnego nastawienia, ponieważ jest oczywiste, że dana osoba może być zdolna do podjęcia działań o charakterze autonomicznym, ale jednocześnie brakuje jej chęci, aby to robić, choćby dlatego, że nie ma ochoty uczyć się tego czy innego języka. Trzeba też sobie zdawać sprawę, że, pewnie z wyjątkiem wybranych, najzdolniejszych i najbardziej zmotywowanych uczniów, pełna autonomia nie jest do osiągnięcia w warunkach szkolnych, a jedną z najważniejszych ról nauczyciela jest wskazywanie uczą-

cym się, jak mogą stać się bardziej samodzielnymi oraz kształtowanie niezbędnych w tym celu umiejętności.

I tak na przykład, nauka języka będzie bardziej skuteczna, jeśli uczący się będzie potrafił wyznaczać jej cele i na bieżąco, ale też w pewnych odstępach czasu, weryfikować stopień, w jakim są one osiągnięte. Jest ważne, że cele te muszą być odpowiednio skonkretyzowane, bo na przykład samo stwierdzenie, że chce się lepiej znać język angielski nie będzie już przydatne, podczas gdy określenie pewnego zakresu słownictwa do opanowania w danym okresie to dosyć realne zamierzenie, którego realizację stosunkowo łatwo jest ocenić. Innymi słowy, mimo że z całą pewnością warto wyznaczać sobie cele długoterminowe, to ich osiągnięcie uzależnione jest w dużej mierze od określania na bieżąco celów krótkoterminowych, ponieważ są one realne i można je w konkretnym czasie osiągnąć. Oczywiście stawiane cele muszą być dostosowane do potrzeb i możliwości uczącego się, ponieważ nie ma nic bardziej demotywującego aniżeli nieunikniona porażka będąca wynikiem nierealnych oczekiwań. Muszą one również uwzględniać, że języka obcego uczymy się tak naprawdę przez całe nasze życie i muszą być poddawane bieżącym modyfikacjom w zależności od zmieniających się okoliczności. Dużą rolę odgrywa też umiejętność doboru materiałów i odpowiednich sposobów nauki, zdolność rzetelnej samooceny skuteczności stosowanych technik i wyników, stosowanie odpowiednich strategii uczenia się, wykształcenie w sobie odpowiedniego rodzaju i poziomu motywacji i w końcu świadomość swoich potrzeb, preferencji i możliwości, a co za tym idzie odpowiednia organizacja całego procesu nauki.

Przy tych trzech ostatnich kwestiach warto się zatrzymać nieco dłużej, głównie dlatego, że są one w moim przekonaniu kluczowe dla skutecznej nauki. I tak, strategię uczenia się to celowe myśli i działania mające na celu podniesienie efektywności procesu uczenia się języka, takie jak na przykład planowanie i organizacja tego procesu, współpraca z innymi uczącymi się, tworzenie skojarzeń, zachęcanie samego siebie do dalszej nauki, często pomimo trudności, wielokrotne powtarzanie słów i wyrażań czy też odgadywanie znaczenia z kontekstu. Ważne jest, że kluczowa jest nie tyle częstotliwość użycia różnych strategii, ale zdolność ich dostosowania do danego zadania, sytuacji i indywidualnych preferencji, co tak naprawdę oznacza, że nie ma złych i dobrych strategii, a ich skuteczność zależy od okoliczności. Warto też zauważyć, że o sukcesie nie decydują pojedyncze działania strategiczne, ale stosowanie tzw. łańcuchów strategii, czyli wzajemnie się wspierających i logicznie powiązanych technik, np. określenie swoich słabych stron jeśli chodzi o wymowę, zaplanowanie działań

mających na celu wyeliminowanie problemów, oglądanie filmów w oryginalnej wersji językowej przez okres kilku tygodni, sprawdzanie wymowy pewnych słów w słowniku i w końcu samoocena. Jeśli chodzi o motywację, to ma ona pierwszorzędne znaczenie, choćby dlatego, że, jak już wspomniałem, może ona zrekompensować niezbyt wysokie zdolności językowe oraz sprawić, że będziemy poświęcać więcej czasu na naukę i bardziej się w nią angażowali. Nie ma tutaj większego znaczenia, czy uczymy się po to, aby lepiej poznać inne kultury, czy może chcemy w przyszłości znaleźć lepszą pracę, czy też może kierują nami inne motywy. Ważne jest, aby impulsem do naszych działań była motywacja wewnętrzna, która jest wynikiem naszego przekonania o wartości danego celu, a nie motywacja zewnętrzna, która wiąże się w takim czy innym zakresie z przymusem, choćby w postaci ocen szkolnych. Trzeba również zdawać sobie sprawę, że motywacja charakteryzuje się dynamiką i zmienia się nie tylko przez kolejne lata, ale z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień, z dnia na dzień, czy nawet podczas wykonywanego zadania. Choć zazwyczaj uważa się, że to sukces jest wynikiem motywacji, to są sytuacje, w których jest na odwrót, tak jak wtedy, kiedy ktoś z niechęcią podchodzi do nauki języka, bo jest przekonany o braku zdolności, ale dobre wyniki motywują go do dalszej pracy.

Co do organizacji procesu nauki, to na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć kilka ogólnych zasad, które nie są w żadnym wypadku receptą na sukces w każdej sytuacji, ale mogą nas do tego sukcesu przybliżyć i wynikają w dużej mierze z tego, co zostało już powiedziane. Tak więc, nauka języka musi mieć ściśle określone, realistyczne cele, musi być dobrze zaplanowana i musi być systematyczna, co oznacza, że powinna się odbywać każdego dnia, nawet w wymiarze kilkunastu minut. Choć uważam, że świadome poznawanie reguł gramatycznych, słownictwa czy zasad wymowy jest niezbędne, to należy pamiętać, że nauka języka obcego musi być ukierunkowana na wykorzystanie poznawanych struktur, słów czy wzorców w spontanicznej komunikacji. Niezbędne jest też poszukiwanie kontaktu z językiem poza zajęciami, bo one nigdy nie wystarczą, przy czym mniej ważne jest, czy taki kontakt będzie polegał na wykonywaniu dodatkowych ćwiczeń, czytaniu książek, oglądaniu telewizji czy przeglądaniu stron internetowych. W końcu nauka języka powinna się opierać na dobrej znajomości samego siebie jako osoby uczącej się i powinna być wspierana użyciem dobrze dobranych strategii uczenia się. Jestem głęboko przekonany, że przestrzeganie tych bardzo ogólnych z konieczności zasad, może zwiększyć szanse na osiągnięcie sukcesu w nauce języka obcego, niezależnie od tego, jak sukces ten zdefiniujemy.

Mirosław Pawlak



W jednym kadrze

Dominiika Socha, studentka II roku politologii PWSZ w Koninie, otrzymała wyróżnienie w II Ogólnopolskim Konkursie Studenckim „Impresje Filmowe: Film w jednej fotografii” za zdjęcie interpretujące film „Katyń”.

Organizatorzy konkursu, Międzywydziałowe Koło Filmoznawców i Medioznawców UAM w Poznaniu, chcieli, aby uczestnicy wybrali film, którego poetykę można oddać na jednym zdjęciu. – Jeżeli urzekła cię jego gra światłem i cieniem w konkretnym ujęciu lub też niecodzienna kompozycja kadru, zamknij swoją interpretację w obrazie fotograficznym – zachęcali zainteresowanych. Startujący musieli też pamiętać, że zdjęcie nie może kopiować żadnego z kadrów wybranego filmu ani jego plakatu. Tytuł filmu, do którego nawiązywała fotografia, miał być jednocześnie tytułem pracy. Technika wykonania zdjęć mogła być dowolna, ale fotografie powstałe w rezultacie wyraźnej ingerencji graficznej były odrzucane.

Konkurs skierowany był do amatorów oraz profesjonalistów. Poza techniką wykonania, dla jury ważnym kryterium był pomysł oraz twórcza interpretacja tematu.

– Ogłoszenie o tym konkursie znalazłam w internecie przypadkiem, nawet nie pamiętam na jakiej stronie – wspomina Dominika Socha. – Oglądam dużo filmów, lubię robić zdjęcia, więc pomyślałam: czemu nie?

Na pytanie, co było najpierw: zdjęcie czy wiedza o konkursie, Dominika odpowiada, że wiedza o konkursie. Jednak na miejsce, które zainspirowało ją do zrobienia wyróżnionej fotografii natknęła się przypadkiem. – Jechałam przez las drogą w okolicach Anastazewa. Zobaczyłam tory, drzewa i wielki wykop. Pomyślałam – wygląda jak Katyń – opowiada. Ponieważ nie miała przy sobie aparatu, zresztą w ogóle nie ma porządnego sprzętu, zdjęcie zrobiła telefonem komórkowym. Jedyna obróbka, jakiej je poddała, to nałożenie czarno-białego efektu.

Dla zwycięzców przewidziano atrakcyjne nagrody, a także pokonkursową wystawę najlepszych prac w przestrzeni budynku Collegium Maius UAM w Poznaniu. – To, że moją pracę wyróżniono spośród wielu, daje mi największą satysfakcję – zapewnia. I dodaje, że teraz chętniej będzie wysyłała swoje zdjęcia na inne konkursy.

Prace laureatów zostaną opublikowane w czasopiśmie „Images. The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication”.

aria

Studenci i uczniowie o rachunkowości



Historia rachunkowości, rozliczanie amortyzacji i podatku VAT, inwentaryzacja pasywów i aktywów, dokumentacja księgowa i sprawozdawczość to tematy, które dominowały podczas seminarium studencko-uczniowskiego, zorganizowanego przez Studenckie Koło Naukowe Rachunkowości „Controlling”.

Rachunkowość narodziła się wiele wieków temu w starożytnym Egipcie. Zalicza się ją do nauk stosowanych, to znaczy, że jej poznanie nie zależy od opanowania jej zasad teoretycznych, ale od praktycznego zastosowania. Studenci i uczniowie poznają dopiero jej tajniki, a zdobytą wiedzę postanowili podzielić się podczas seminarium, które odbyło się w PWSZ 19 marca.

W seminarium, które miało znamiona rywalizacji, wzięły udział ekonomiczne szkoły ponadgimnazjalne oraz te, które mają klasy o takim profilu. Jury, któremu przewodniczył Kazimierz Zajęc, prezes Stowarzyszenia Księgowych w Polsce Oddział Terenowy w Koninie, oceniało prezentacje, przygotowane przez uczniów Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Stefana Batorego w Koninie, Zespołu Szkół Górniczo-Energetycznych im. Stanisława Staszica w Koninie, Zespołu Szkół im. Mikołaja Kopernika w Koninie, Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Maksymiliana Jackowskiego w Słupcy, Zespołu Szkół Ekonomiczno-Usługowych im. Fryderyka Chopina w Żychlinie, Zespołu Szkół Ekonomiczno-Ad-

ministracyjnych Stanisława i Władysława Grabskich w Kole oraz studenci PWSZ w Koninie.

Najciekawiej zaprezentowali się uczniowie Zespołu Szkół im. Mikołaja Kopernika w Koninie, którzy przedstawili problem sprawozdawczości finansowej. Na drugim miejscu znaleźli się studenci PWSZ w Koninie (inwentaryzacja pasywów i aktywów), a na kolejnym przedstawiciele Zespołu Szkół Ekonomiczno-Administracyjnych w Kole, którzy przygotowali prezentację o błędach księgowych.

Wyróżnione drużyny obdarowane zostały nagrodami książkowymi, ufundowanymi przez Stowarzyszenie Księgowych w Polsce Oddział Terenowy w Koninie oraz PWSZ w Koninie, które wręczał prezes Kazimierz Zajęc.

– Moim zdaniem było to udane przedsięwzięcie. Opinia szkół też była pochlebna. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku znowu spotkają się w PWSZ w Koninie szkoły zainteresowane problemami rachunkowości – podsumowała mgr Zofia Sikorska, opiekun SKN „Controlling”.

iwa

Rocznik Koniński z Radą Programową

W PWSZ w Koninie po raz pierwszy spotkali się 23 kwietnia członkowie Rady Programowej „Rocznika Konińskiego”. Rada została powołana po to, aby wspomagać wydawnictwo uczelniane w przygotowaniu kolejnych tomów tej publikacji i w przywróceniu pismu dawnej rangi.

Pierwszy tom „Rocznika Konińskiego” ukazał się w 1972 roku jako „Rocznik Wielkopolski Wschodniej”. Od początku było to wydawnictwo o charakterze naukowym, a później także popularnonaukowym, które prezentowało region głównie w ujęciu historycznym, ale także dokumentowało najważniejsze aktualne wydarzenia. W 2004 roku wydawania „Rocznika” podjęła się Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie, która miała być gwarantem regularnego ukazywania się kolejnych tomów. Niestety, trzeba było aż pięciu lat, aby światło dzienne ujrzał 17. tom periodyku. Środowisko konińskie, które z utęsknieniem czekało na to wydarzenie, nie przyjęło go jednak zbyt przychylnie, ponieważ jego koncepcja odbiegała znacznie od kształtu, który dotąd obowiązywał.

Na spotkaniu promującym ostatni tom (5 stycznia 2013 roku) prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie, obiecał, że powoła Radę Programową, która wypracuje koncepcję pisma i zadba o właściwy dobór tematów i autorów. I tak się stało. Propozycję udziału w pracach Rady przyjęli: Henryk Janasek (Biblioteka Miejska w Koninie), Andrzej Łącki (PTTK Oddział w Koninie), Piotr Rybczyński (Archiwum Państwowe Oddział w Koninie) i Lech Stefaniak (Muzeum Okręgowe w Koninie). Prezydenta Konina reprezentuje w Radzie Marek Zawidzki (sekretarz miasta), a Starostwo Powiatowe w Koninie Witold Nowak (naczelnik Wydziału Promocji i Rozwoju). Na przewodniczącego Rady członkowie wybrali Piotra Rybczyńskiego.

Rada Programowa rozpoczęła pracę od próby określenia charakteru pisma. Wszyscy obecni przychylnili się do sugestii Piotra Rybczyńskiego, że dobrym rozwiązaniem jest powrót do poprzedniego schematu, z zachowaniem charakteru interdyscyplinarnego. W kolejnych tomach powinny się więc znaleźć roz-



prawy, materiały, biogramy, a także materiały z życia regionu oraz kalendarium wydarzeń. Ustalono już tematy, które należałoby poruszyć, a wśród nich są: setna rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej, jubileusz 50-lecia szkoły hutniczej w Koninie, jubileusz PTTK, dokumentacja zanikającego w regionie wielkiego przemysłu (historia huty aluminium, ceramika w Kole itp.).

Rektor Mirosław Pawlak oczekuje, że „Rocznik Koniński”, którego współwydawcami są Urząd Miasta w Koninie i Starostwo Powiatowe w Koninie, będzie rzeczywiście rocznikiem i ukazywać się będzie regularnie każdego roku. Entuzjazm, z jakim podeszli do pracy członkowie Rady Programowej, rodzi nadzieję, że tak będzie.

iwa

Rachunkowość w galerii

O swojej największej pasji – rachunkowości – mgr Zofia Sikorska może mówić bez końca. Wydaje się, że dziedzina ta nie ma dla niej tajemnic, choć, jak podkreśla, wymaga nieustannego weryfikowania wiedzy ze względu na zmieniające się przepisy. W trakcie lat pracy w działach finansowych różnych firm zgromadziła wiele przedmiotów, książek, dokumentów, które obrazują rozwój rachunkowości na przestrzeni lat. Wszystkie te „skarby” pokazała na wystawie „Rachunkowość wczoraj i dziś”, której otwarcie odbyło się 17 kwietnia w „Galerii pod Biblioteką”.

Na wystawie można było zobaczyć stary telefon ścienny, liczydła, maszyny do pisania, arytmometr (tzw. kręciółek), który służył do liczenia, sumator (maszynka elektro-mechaniczna do liczenia), książki do rachunkowości, z których najstarsza ma 50 lat. Przyjrzeć się można było, jak dawniej wyglądały dokumenty księgowo, układ bilansu oraz rachunku zysków i strat. Była też książeczka czekowa. Dla przeciwwagi Pani Zofia pokazała nowoczesne sprzęty: laptopy, kalkulatory itp. Najciekawszym eksponatem, który wywołał niezwykle zainteresowanie był list zastawny (obligacja bankowa) z 1928 roku, wystawiony przez Bank Rolny z poręczeniem Skarbu Państwa na 5 tysięcy w złocie. – To pamiątka rodzinna, która dziś nie przedstawia żadnej wartości – mówi Pani Zofia. Była też i „żywa” część wystawy: studentka przebrana za *bizneswoman* oraz student ubrany w zaręczawki, dawny atrybut każdego księgowego.

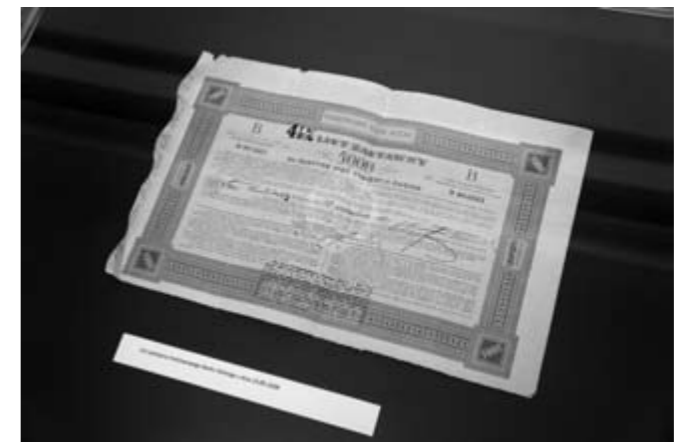
Zofia Sikorska jest pracownikiem PWSZ w Koninie od początku jej istnienia. Prowadzi na kierunku zarządzania zajęcia z rachunkowości finansowej, a wcześniej była także nauczycielem rachunkowości zarządczej. Jest autorką i współautorką dwóch podręczników do nauki obu rachunkowości. Pracowała w trzech dużych firmach: Wytwórni Wyrobów Tytoniowych w Poznaniu, Przedsiębiorstwie Obrotu Maszynami i Urzą-

dzeniami Biurowymi Oddział w Poznaniu oraz Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”. – Zawsze zajmowałam się zmechanizowanym obrachunkiem, czyli opracowywaniem programów finansowo-księgowych, planem rentowności. Przez wiele lat szkoliłam też młode kadry – wspomina. – W każdej firmie musi być ewidencja finansowa. W dużych zakładach, jak kopalnia, elektrownia czy huta, poza rachunkowością finansową od wielu lat jest prowadzona rachunkowość zarządcza (menedżerska). Zapisy z ewidencji finansowej są transponowane do rachunkowości zarządczej. Najbardziej pasjonują mnie właśnie te „kombinacje” związane z transponowaniem danych – mówi Zofia Sikorska.

Z ogromnym oddaniem opiekuje się Studenckim Kołem Naukowym Rachunkowości „Controlling”. Razem ze studentami organizuje szkolenia, seminaria, przygotowuje ich do konkursów, nadzoruje prawidłowy przebieg badań, np. na temat, jak pracodawcy oceniają przygotowanie do pracy absolwentów PWSZ w Koninie.

Wystawa „Rachunkowość wczoraj i dziś” tak bardzo spodobała się przedstawicielom Stowarzyszenia Księgowych, że postanowili przenieść ją do Poznania.

iwa



Wokół edukacyjnych wymiarów zaufania

Miłość? – Jestem! Nadzieja? – Obecna! Szczerłość? – Jest! Zaufanie? Zaufanie! Zaufania znowu nie ma... Że jest niezbędne, to pewne, ale czy w dzisiejszych czasach jest wystarczająco doceniane? O znaczeniu zaufania w edukacji rozmawiali 26 kwietnia studenci Studenckiego Koła Naukowego „Wizja”.

Ostatnie kilkadziesiąt lat cechuje gwałtowne przyspieszenie technologiczne, zalew informacji, a za nimi normatywne rozchwianie. Sprawdzone recepty i autorytety nie spełniają już swoich funkcji i ról, nie dostarczają „wiedzy pewnej”. – W zaawansowanej nowoczesności społeczna produkcja bogactwa idzie w parze z produkcją ryzyka – zacytował Ulricha Becka, znanego niemieckiego socjologa, Marcin Olejniczak, opiekun SKN „Wizja” i wykładowca w Instytucie Pedagogiki PWSZ w Koninie. – Ryzyko to obejmuje wszystkie sfery życia. Nie omija też edukacji. Tak więc refleksja na temat źródeł niepewności, czy też poszukiwania bądź wzmocnienia edukacyjnego zaufania jest, według nas, zdecydowanie potrzebna – wyjaśnił potrzebę dyskusji wśród przyszłych pedagogów o zaufaniu w edukacji, szczególnie wczesnoszkolnej.

– Czy w dzisiejszym świecie możemy żyć bez zaufania? – pytała w swoim referacie Marta Nowakowska z SKN „Wizja” i wymieniała popularne obecnie substytuty zaufania. Z jednej strony prowidencjalizm (odwołanie

się do losu, sił nadprzyrodzonych), paternalizm (opieranie się na autorytecie silnego przywódcy, wodza, który przywróci prawo i ład), z drugiej korupcja i stosowanie środków przymusu. – Zaufanie jest stanem zmiennym. Nie możemy się jednak zamykać na nowe znajomości i wydarzenia – przyznała na koniec.

Karina Owsianko, pedagog z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Ślesinie, mówiła o roli zaufania w przebiegu procesu terapeutycznego. Wymieniła szereg niezbędnych cech terapeuty. Dodała jednak, że czasem mało uchwytna rzecz, na przykład zapach perfum, może powodować u klienta problem z zaufaniem. – Jeśli nie jesteśmy pewni siebie samego, nie wcielajmy się w rolę terapeuty – tą radą podsumowała swój wykład.

Wydawać by się mogło, że od głównego nurtu dyskusji odbiegał wykład Anny Kędziory, doktorantki z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, pt. „Fotografia – krótka historia (utraczonego) zaufania”. Jeśli jednak

przyjąć, że przez całe życie jesteśmy edukowani i wychowywani, to opowieść o tym, jak daleką i krętą drogę przebyła fotografia od rzemiosła, za pomocą którego rejestruje się jedynie rzeczywistość, do teraźniejszości, w której stała się sztuką, jest jak najbardziej na miejscu. – Najdłużej zaufanie zachowała fotografia dokumentacyjna, rentgenowska, mikroskopowa – wymieniała Anna Kędziora. – Reportażowa, podróżnicza jest już interpretacją. Ale fotografia reklamowa, która obecnie otacza nas najczęściej, nie jest godna zaufania. Jej manipulacja nie ma granic – służy do tego, aby produkować potrzeby, których nawet sobie nie uświadamiamy. To ona powoduje obniżenie poziomu zaufania do fotografii – mówiła do przyszłych pedagogów. Do tego w kulturze obrazkowej, z którą najczęściej mamy teraz do czynienia, nikt nie uczy nas „czytania” fotografii, a podobno „Jeden obraz jest wart tysiąca słów” – mówi chińskie przysłowie.

Dr Paweł Trzos, wykładowca Instytutu Pedagogiki, mówił o zaufaniu w nauczaniu muzycznym. – Niestety, szkoła to miejsce braku zaufania – stwierdził z żalem. Radził jednak, aby to matki, podczas domowej, a więc wczesnej i nieformalnej edukacji muzycznej, budowały zaufanie do sztuki i prowokowały nawyki muzyczne. Natomiast przyszłe nauczycielki nauczania wczesnoszkolnego, w tym muzyki, zachęcał do „skracania” i „wyrównywania” szkolnego dystansu do nauczyciela i kolegów, przez wyprowadzenie dzieci z ławek i wprowadzenie ruchu podczas zajęć oraz swobody muzycznej wypowiedzi. – Uczmy dzieci przez zabawę, to buduje poczucie bezpieczeństwa – zachęcał swoje studentki.

Referat przedstawiła również Natalia Majer, która odniosła się do zaufania w pedagogice Janusza Korczaka i przypomniała ważne zdanie tego pioniera działań w resocjalizacji nieletnich: „Nie ma takiego dziecka, które nie mogłoby się poprawić”. Natomiast Daria Piwnicka przypomniała dekalog nauczyciela. To coś, co powinni przyswoić nie tylko kandydaci na nauczycieli.

Spotkanie zamknął opiekun „Wizji”, Marcin Olejniczak, wykładem o ontologii edukacyjnego zaufania, który podsumował konkluzją: „Ciągłe zmieniające się przepisy oświatowe [...] mogą [...] przyczynić się do utwierdzenia pozycji nauczycieli w przestrzeniach szkoły i w systemie oświaty, [jednak] ten pozorny formalizm [...] nie zwiększa zaufania do nauczycielskiej profesji”.

Seminarium „Wokół edukacyjnych wymiarów zaufania”, które pod przewodnictwem Marcina Olejniczaka przygotowali członkowie Studenckiego Koła Naukowego „Wizja”, odbyło się 26 kwietnia.

Maria Sierakowska



Warto fotografować

„W promieniach poranka” to tytuł zdjęcia, które uzyskało największe uznanie w oczach jury IV Finału Konkursu Fotograficznego „Subregion koniński w brawach jesienno-zimowych”.

Konkurs, tak bardzo związany z naszym regionem, wzbudza coraz większe zainteresowanie, co cieszy organizatorów: Lokalną Organizację Turystyczną „Marina” i Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Koninie. Na tegoroczną edycję przysłało znacznie więcej prac niż w poprzednich latach. Komisja konkursowa oceniła ponad 250 zdjęć nadesłanych przez 60 osób od października zeszłego roku, kiedy konkurs ogłoszono. A to znaczy, że cel konkursu, czyli zwrócenie uwagi na uroki subregionu konińskiego, jego walorów naturalnych, pokazanie dorobku kulturowego, historycznego i przyrodniczego, został osiągnięty.

Prace oceniało jury w składzie: Jerzy Sznajder, Mirosław Jurgielewicz i Ewa Cieślarska. Komisja wybrała zdjęcia, które zasługują na szczególną uwagę i uznanie. – Poziom prac jest bardzo wysoki, szczególnie tych nagrodzonych – chwalił Mirosław Jurgielewicz, znany koniński fotografik. – Bardzo dobrych prac było dużo i nawet się o nie pokłóciliśmy – dodał. Zwrócił jednak uwagę na poważny mankament wielu z nich. – Mam wrażenie, że uczestnicy niezbyt uważnie przeczytali regulamin. Bo choć były dobre pomysły na kompozycję, wysoki poziom techniczny, to jednak wiele ze zdjęć trudno identyfikować z naszym regionem. Mogły być zrobione w innych miejscach Polski, a w tym konkursie chodzi o to, by zdjęcia mogły zostać wykorzystane do promocji naszego miasta i powiatu – wyjaśnił.

Za najlepsze zdjęcie komisja uznała kompozycję „W promieniach poranka”, której autorem jest Robert Łechtański. – Wstaję wcześniej rano i kiedy jadę do pracy, obserwuję krajobrazy, zapamiętuję je. A w najbliższy wolny dzień wracam w to miejsce i robię serię zdjęć – mówił autor. Tak było w przypadku nagrodzonej fotografii,



Fot. Okolice mostu nad Wartą, E. Przybyłko,
II nagroda w konkursie „Subregion koniński w brawach jesienno-zimowych”



Fot. Dworek z XIX w. w golińskim miejskim parku,
wyróżnienie w konkursie „Subregion...”

która przedstawia klasztor w Łądzie w porannej mgle. – Zazdroszczę panu tego ujęcia – przyznał się Robertowi Łechtańskiemu w kulturalnych rozmowach Mirosław Jurgielewicz. Zwycięzca otrzymał nagrodę z rąk Małgorzaty Waszak, starosty powiatu konińskiego i prezes LOT „Marina”.

Drugie miejsce za cykl trzech zdjęć „Okolice mostu nad Wartą” otrzymał Eugeniusz Przybyłko. Utrzymane w tonacji czerni, bieli i wszelkich odcieni szarości fotografie pokazują to miejsce znacznie piękniejsze niż jest w rzeczywistości. Laureatowi nagrodę przekazał prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie.

Marcinowi Olińskiemu za fotografię zatytułowaną „Dolina Warty” przyznano miejsce trzecie. Nagrodę w imieniu Józefa Nowickiego, prezydenta Konina, wręczył Marek Zawadzki, sekretarz miasta.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyły również, zdaniem jury, fotografie: „Dworek z XIX w. w golińskim miejskim parku”, które wykonała Elżbieta Gruszka, „Zalew w Gosławicach” Elżbiety Ganowicz oraz „Wróć, usiądź, pomyśl – pałacyk Lisewo-Skulski” Andrzeja Melniczaka.

Konkurs „Subregion koniński w brawach jesienno-zimowych” jest objęty patronatem honorowym marszałka województwa wielkopolskiego, starosty powiatu konińskiego oraz prezydenta Konina. Nagrody w tegorocznym konkursie fundowali: Hotel „Wityng” w Mikorzynie, Hotel „Atut” w Licheniu Starym, Gościniec i Restauracja „Izabell” w Izabelinie oraz park linowy „Leśny Raj” w Ślesinie.

aria

Drzwi otwarte do wiedzy

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie to jedyna uczelnia państwowa w mieście. Choćby dlatego warto zainteresować się jej ofertą edukacyjną oraz warunkami, które stworzono, aby edukacja ta była na jak najwyższym poziomie. A że na zainteresowanie studiami uczelnia nie może narzekać, to wcale nie dziwi, że na „Drzwiach Otwartych” pojawiło się ponad 1000 uczniów z klas ponadgimnazjalnych regionu konińskiego.

W auli przy ul. Przyjaźni swoje stoiska wystawiły 26 marca wszystkie kierunki licencjackie i inżynierskie, studia podyplomowe oraz organizacje studenckie, Biuro Współpracy z Zagranicą i Biblioteka PWSZ. Biuro Rekrutacji udzielało potencjalnym kandydatom wszelkich informacji. Tradycyjnie już Radio „Planeta” przeniosło do uczelni swoje studio, skąd transmitowano na żywo przebieg tegorocznej imprezy. Władze PWSZ w Koninie, dziekani wydziałów oraz dyrektorzy poszczególnych instytutów mówili na antenie o atutach studiowania na tej uczelni.

Spotkanie z młodzieżą rozpoczął prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie. Następnie pracownicy uczelni oraz studenci udzielali zainteresowanym osobom informacji o zasadach naboru na poszczególne kierunki, o przebiegu studiów oraz o możliwościach zatrudnienia po ich ukończeniu.

Dla zwiedzających przygotowano szereg atrakcji. Studenci Wydziału Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia

dali popis swoich umiejętności gimnastycznych. Na stoiskach zorganizowano szereg konkursów: z wiedzy o geografii i WOS, językowy, wiedzy o Europie i Unii Europejskiej, wiedzy o pracy socjalnej i konkurs dla przyszłych inżynierów „Zrób coś z niczego i zostań MacGyverem”. Na koniec wystąpił Mariusz Urbaniak, wokalista znany z „Bitwy na Głosy”.

Nagrody, które trafiły do uczniów uczestniczących w konkursach, sponsorowali: Urząd Miejski w Koninie, Starostwo Powiatowe w Koninie, Szkoła Nauki Jazdy „Quattro”, Centrum Zdrowia i Relaksu „Verano”, Kino Konesera „Oskard”, Centrum Kultury i Sztuki „Oskard”, Klub „Magnes” w Woli Rychwalskiej, Pizzeria „Gruby Benek” w Koninie, Szkoła Językowa „Open Mind” w Koninie, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Koninie, Klub „Musztarda” w Koninie, PZU Oddział w Koninie, Bank Credit Agricole w Koninie.

prom.



Wzruszenie na wiele głosów

Jeśli jeden wokalista potrafi nas wzruszyć do łez, to co dopiero zrobić może z nami zespół złożony w kilkunastu lub kilkudziesięciu wykonawców? Odpowiedź może być tylko jedna: wzruszyć nas wielokrotnie. Że tak rzeczywiście jest, przekonali się o tym ci wszyscy, którzy przyjęli zaproszenie na koncert galowy Wielkopolskiego Festiwalu Chórów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych, który odbył się 14 kwietnia w Auli im. Jana A.P. Kaczmarka.

Nie było to pierwsze w Koninie spotkanie chórów wielkopolskich państwowych wyższych szkół zawodowych. Gościliśmy je już w 2004 roku. – Ówczesny zamysł spotkań był taki, że każdego roku miała organizować je inna uczelnia. Niestety, przez siedem lat żadna ze szkół nie „podjęła rękawicy” – mówi Czesław Fiałkowski, dyrygent Chóru „Camerata”. – Dopiero w ubiegłym roku PWSZ w Pile zorganizowała Pierwszy Festiwal Chórów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych – dodaje. Naszą uczelnię reprezentował wówczas Chór Instytutu Edukacji Artystycznej. W tym roku Rektor Mirosław Pawlak zaproponował, żeby zaprosić chóry z Wielkopolski do Konina, aby muzyką ubarwiły obchody jubileuszu 15-lecia konińskiej uczelni. Przyjechały do nas zespoły z Leszna, Kalisza i Piły, a gościem festiwalu była Orkiestra Dęta PAK KWB Konin pod batutą Wojciecha Jankowskiego.

Chór z PWSZ w Pile to najbardziej „dorosły” z wszystkich zespołów. Śpiewają w nim nie tylko studenci, lecz także wykładowcy i absolwenci. Dyrygentem chóru jest Karol Urbanek, który zapowiedział, że festiwal wróci jednak w przyszłym roku do Piły. – Jeśli tak się stanie, to być może my powrócimy do organizowania koncertów noworocznych – mówi Czesław Fiałkowski. Z Leszna przyjechał znakomity chór, prowadzony od lat przez Alinę Pietrzak. Dyrygentka chwaliła akustykę i nagłośnienie naszej auli. Kalisz z kolei przywiózł do Konina zespół wokalny. – Dyrygent Kuba Tomalak interesuje się muzyką sakralną. Na koncert koniński przygotował trochę lżejszy program – tłumaczy Czesław Fiałkowski. Uczelniany Chór „Camerata”, podobnie jak PWSZ w Koninie ma 15-letnią historię, a w tej chwili jest na



etapie tworzenia nowego brzmienia i wyrazu artystycznego, rozbudzania i kształtowania wrażliwości i umiejętności wokalnych. Niedawny koncert w konińskim Ratuszu, który odbył się w ramach międzynarodowej konferencji neofilologicznej udowodnił, że Chór rzeczywiście się rozwija, czuje scenę, publiczność. W naszym chórze jest wiele utalentowanych i zaangażowanych studentek, w zdecydowanej większości pierwszego roku pedagogiki. Mam nadzieję, że Camerata będzie śpiewać coraz piękniej. We wrześniu, przed inauguracją nowego roku akademickiego, chciałbym powrócić do formuły warsztatów chóralnych. Zdaję sobie sprawę, że aby nasz chór był naprawdę dobry, musi stale podnosić swój poziom artystyczny. Wielką siłą mobilizującą do tworzenia tego poziomu jest udział w przeglądach, koncertach, wspomnianych warsztatach. W swoim działaniu doświadczam wsparcie Pana Rektora, co jest szczególnie cenne w mojej pracy i na które w dalszym ciągu liczę – podsumowuje Czesław Fiałkowski, dyrygent chóru PWSZ w Koninie.

Festiwal koniński nie był konkursem, jego celem była przede wszystkim integracja chórów. Nie chodziło o rywalizację, ale raczej o skonfrontowanie swoich możliwości. W pewnym sensie był to jakiś rodzaj współzawodnictwa, bo każdy chciał się pokazać z jak najlepszej strony.

Podczas koncertu galowego Wielkopolskiego Festiwalu Chórów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych Chór Akademicki PWSZ w Pile wykonał utwory: *Matona mia cara*, *Zdrowaś Królewno Wyborna*, *Nynie odpuszczasz, Arhus Toppennstreg*



i *The Lion Sleeps Tonight*. Chór „Comenius” z PWSZ w Lesznie zaśpiewał: *O Jesu Christe, Ave Maria, Sałata włoska, What a wonderful Word* i *Serduszko puka w rytmie cha-cha*. Zespół z PWSZ w Kaliszu zaprezentował: *Jak za dawnych lat, Serduszko puka w rytmie cha-cha, Tears in heaven, Woman in love, Oh happy Day*, a Chór „Camerata” z PWSZ w Koninie wykonał utwory: *Służyłem ja Tobie, Psalm XXIX Nieście chwałę mocarze, Laudate Dominum, Komuż ja kwiateczki rwala*.

Wszystkie występy zostały przyjęte z wielkim aplauzem przez zgromadzonych w auli słuchaczy, a rektor Mirosław Pawlak wręczył uczestnikom festiwalu podziękowania i pamiątkowe statuetki.

Koncert zakończył popis Orkiestry Dętej Kopalni Konin PAK-KWB, która zagrała m.in. *Wilhelm Tell Overture, Free world fantasy, Concerto for clarinet, Os passaros do Brasil* i *Star Wars saga*.

Ewa Kapyszewska
Fot. Robert Zawadziński



Dyplom – śpiewająco!

Koncert dyplomowy to obowiązek, ale też przywilej absolwentów szkół lub kierunków artystycznych. Jak świetnie grają, śpiewają i dyrygują pokazali pierwsi (już za chwilę) absolwenci edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie.

Popis rozpoczął trębacz Paweł Woźniczak, po nim wystąpił puzonista Marcin Kwiecień, następnie flecistka Aleksandra Więcek. Ich solowym partiom towarzyszyła Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Górniczo-Energetycznych w Koninie pod dyrekcją Roberta Żurańskiego.

O swoich umiejętnościach praktycznych przekonali także bez trudu klarneści: Aleksandra Podlaska, Katarzyna Bąk i Roman Komicz. Na fortepianie akompaniował Michał Ziobrowski. Inną grupę instrumentów dętych – miechowych, ich rozległe możliwości i swoje umiejętności zaprezentowali akordeoniści Szymon Dobrzyński i Robert Strzyżkowski. Natomiast gitarzystę Patryka Wilczyńskiego wspomagał zespół Ubitki.

Potem przyszedł czas na wokalistów, a raczej wokalistki: Katarzynę Śmiałek, Elżbietę Pigulę, Katarzynę

Sztobską, Martę Brzozowską, Paulę Malik, Ewę Wojtkowiak, Sarę Cioch, Justynę Wysocką i, występującą również w roli prowadzącej (razem z Robertem Strzyżowskim) i Katarzynę Żurawik. Niemalą rolę podczas koncertu odegrała EduArt Orchestra Konin pod dyrekcją Szymona Piotrowskiego, który zaaranżował większość z wykonywanych przez orkiestrę utworów. Szymon Piotrowski był też kierownikiem artystycznym koncertu dyplomowego.

Popisów podopiecznych słuchali z uwagą ci, którzy młodych muzyków, przyszłych nauczycieli i instruktorów muzyki, do zawodu przygotowali, profesorowie Sylwester Matczak, Joanna Kaczmarska-Bieżyńska, Bernard Mendlik, Ryszard Piotrowski oraz magistrowie Eligiusz Kawa i Izabela Goździkowska.

aria



Fot. Marcin Oliński

Koszykarki w ekstraklasie

Nie zawiodły kibiców, ale przede wszystkim siebie i swoich trenerów. Mierzyły wysoko i zwyciężyły. Dały przykład, że jeśli się chce, to można. Zdecydowaną większość zwycięskiej drużyny MKS MOS, która od przyszłego sezonu grać będzie w ekstraklasie, stanowiły studentki PWSZ w Koninie. Wszystkie zostają w zespole.

– Źródłem sukcesu było przede wszystkim to, że na jedenaście zawodniczek, dziewięć pozostało z poprzedniego sezonu. Zatrzymała je w klubie dobra atmosfera. Sztab trenerski dobrze się z nimi dogadywał – mówi Tomasz Grabianowski, trener koszykarek. – Kolejnym atutem było również, że zespół składał się w zdecydowanej większości (dziewięć zawodniczek) ze studentek PWSZ w Koninie, które od początku studiów trenują w klubie. Nie było więc potrzeby, tak jak to czynią inne zespoły, aby przed każdym sezonem dokonywać jego przebudowy – tłumaczy trener. W zwycięskiej drużynie grały jedynie dwie nowe zawodniczki: Ramona Casimiro i Elżbieta Paździerska. – Dziewczyny wniosły do zespołu świeżość i w dużym stopniu przyczyniły się do awansu – mówi trener.

W trakcie sezonu konińskie zawodniczki odniosły 25 zwycięstw. Przegrały tylko cztery mecze. – Porażki przyszły w bardzo dobrych momentach i zmusiły nas do przeanalizowania, co było źle i co należy poprawić. Nie były to dla zespołu przyjemne chwile – przyznaje Tomasz Grabianowski.

Drużyna występowała w składzie: Ramona Casimiro, Anna Gurzęda, Aleksandra Kaja, Milena Krzyżaniak,





Angelika Kuras, Marta Libertowska, Katarzyna Motyl, Elżbieta Paździerska, Iwona Plóciennik, Anita Szemraj i Marta Wiertelak. Sztab trenerski tworzyli Tomasz Grabianowski i Grzegorz Zieliński (asystent trenera).

Wśród osób, które przyczyniły się do sukcesu, są Agata Krzemiń, sekretarz klubu, Marta Libertowska, która razem z trenerem Grabianowskim zajmowała się marketingiem, fizjoterapeuci: Paweł Jagodziński, Justyna Krzemińska i Bartosz Dunaj. – Chciałbym też podziękować Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji, z którego gościnności korzystaliśmy, a przede wszystkim dyrektorowi Tomaszowi Sękowskiemu, ale także pozostałym pracownikom – mówi Tomasz Grabianowski. Wokół zespołu skupiło się wielu sympatyków, którzy pomagali m.in. w zdobywaniu funduszy. Wszystkie te osoby otrzymały podziękowania w trakcie podsumowania sezonu, które odbyło się 20 maja w Domu Kultury „Oskard”. Wśród nich był prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie.

Prawdziwym wsparciem dla zespołu byli kibice. Na każdym meczu drużynę dopingowało 400–500 osób, a na najważniejszych meczach było nawet 1000 sympatyków kobiecej koszykówki. Pokazna grupa towarzyszyła także zespołowi podczas meczów wyjazdowych.

Koszykarki z MKS MOS tworzą prawie w całości drużynę AZS PWSZ Konin, która w ubiegłym roku zdobyła akademickie mistrzostwo Polski. Walka o utrzymanie tego tytułu rozegrała się we Wrocławiu w dniach 29 maja – 2 czerwca. Niestety, po zaciętej walce z drużyną UAM w Poznaniu, koninianki przegrały w dogrywce finału 72:75. W tym sezonie są więc drugą drużyną akademicką w Polsce.

Te same zawodniczki reprezentować będą uczelnię na Akademickich Mistrzostwach Europy, które zostaną rozegrane w Chorwacji w dniach 21–28 lipca.

iwa
Fot. Jakub Kapyszewski

Przebojowe Juwenalia

Tegoroczne Juwenalia w PWSZ w Koninie upłynęły w atmosferze doskonałej zabawy przy przebojowej muzyce. Dopisała pogoda oraz uczestnicy, którzy bawili się w klubach oraz na koncertach w amfiteatrze.

Pierwszego dnia (17 maja), jak każda tradycja, studenci przejęli we władanie zarówno uczelnię, jak i miasto. Symboliczne klucze przekazał studentom prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie, oraz Józef Nowicki, prezydent miasta. Rektor życzył studentom dobrej zabawy, natomiast prezydent Konina, znany z poczucia humoru, zaznaczył, że studenci jako władarze miasta mają zadbać, aby do poniedziałku zniknęły dziury w drogach i zakończony został remont Wiaduktu Brińskiego.

Juwenalia były kolejną okazją do świętowania 15. urodzin PWSZ w Koninie. Był więc tort urodzinowy, który wespół w zespół pokroili prezydent Nowicki, rektor Pawlak i Ewelina Prus, przewodnicząca Samorządu Studentów PWSZ. Po zakończeniu słodkiej konsumpcji rozpoczęło się „Piana party” i zabawa przy muzyce klubowej. Grali DJ Neevald, koninianin i absolwent PWSZ w Koninie, oraz DJW z Bydgoszczy, jeden z pionierów ruchu DJ-skiego w Polsce. Pierwszy dzień Juwenaliów zakończyło *afterparty* w konińskich pubach.

Kolejnego dnia w amfiteatrze zagrała konińska kapela Feedback z wokalistką Martą Pankiewicz oraz Hyziu & Bogu Bogdan x DJ Najtlajf. Następnie swoje największe przeboje, m.in. „Nie wierz jej” i „Jesteś szalona” zagrał zespół Boys. Po nich wystąpiła w popowym repertuarze Ewa Jach, znana do tej pory głównie ze współpracy z Kayah, Kasią Wilk i Mezo. Na zakończenie wystąpił AbradAb, czyli Marcin Marten – raper i producent muzyczny, znany przede wszystkim z występów w zespole hip-hopowym Kaliber 44, którego był współzałożycielem.

Nie tylko muzyka królowała na scenie amfiteatru. Studenci przygotowali także szereg konkursów, w których mogli wziąć udział nie tylko studenci. Był konkurs tańca, śpiewu i picia na czas najpopularniejszego studenckiego napoju... Juwenalia 2013 zakończył o północy *fireshow*. Dla studentów, którzy czuli jeszcze niedosyt zabawy, swoje podwoje otworzył Klub Enklawa.

prom.

Fot. Ramona Kozłowska



Fot. Ramona Kozłowska

Fot. Paweł Rogowski



Fot. Paweł Rogowski



Fot. Ramona Kozłowska



Fot. Paweł Rogowski





To nie było tureckie kazanie...

... były za to tureckie potrawy, tańce, muzyka i zwyczaje. Czwarty już Dzień Turecki w PWSZ w Koninie zorganizowali studenci pochodzący z ojczyzny tulipanów. To właśnie tam, a nie w Holandii, istniały pierwsze plantacje tych kwiatów.

Kulturę i zwyczaje tego dość odległego od Polski kraju od kilku lat przybliżają koninianom, a przede wszystkim społeczności PWSZ, tureccy stypendyści programu „Erasmus”. W tym roku akademickim studiuje u nas 16 osób mieszkających po azjatyckiej stronie cieśniny Bosfor. Żaden z krajów, z którymi podpisaliśmy umowy o wymianie w ramach Erasmusa, nie ma w Koninie tak licznej reprezentacji. Świadczy to, że studenci z Turcji, którzy byli w Koninie w poprzednich latach, wiozą do swojej ojczyzny dobre wspomnienia o Polsce, Polakach i oczywiście naszym mieście i naszej uczelni.

Tegoroczny Turkish Day przejdzie do historii jako ten z najlepiej zastawionym stołem. Prawdopodobnie wpływ na to miała liczba rąk do krojenia, siekania, lepienia, ubijania itd. Były więc przysmaki z różnych rodzajów mięsa, z ryżu, soczewicy i pietruszki, z kapusty, mięsa, pomidorów i ogórków – na ostro. A na słodko – smakołyki z kokosowych wiórków, ciasteczka, ciasta i kremy. Obecny na spotkaniu



prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ, chwalił potrawy, szczególnie tę przypominającą naleśnik z przyprawionym na ostro farszem.

Studentki tureckie opowiadały, chyba po raz pierwszy, o Turkish henna night, zwyczaj, który można porównać do polskiego wieczoru panieńskiego. Dziewczęta z chustami na głowach i cienkimi świeczkami w dłoniach okrążają siedzącą przyszłą pannę młodą. A skąd w nazwie *henna night*? Ponieważ tej nocy maluje się wnętrze jej dłoni naturalnym barwnikiem – henną, po czym kładzie się na to monetę i owija rękę ręcznikiem aż do wyschnięcia. Ten tatuaż ma jej zapewnić pomyślność w nowym życiu.

Podczas Turkish Day tańczyły nie tylko dziewczęta. Był też taniec w wykonaniu męskim. Studentom towarzyszył Halil Ibrahim Kaya, wykładowca z Kafkas University w Kars, który wizytował zajęcia stypendystów w Koninie. Dzień Turecki w PWSZ, który odbył się 22 maja, zakończyło palenie sziszy.

Maria Sierakowska

O partnerstwie i wsparciu lokalnym

Konferencja naukowa Instytutu Politologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie „Subregion koniński – 15 lat po reformie administracyjnej. Doświadczenia i perspektywy długoterminowego rozwoju społeczno-gospodarczego” odbyła się 16 kwietnia w PWSZ w Koninie.

Starosta koniński Małgorzata Waszak mówiła o funkcjonowaniu powiatu konińskiego w ostatnich 15. latach, czyli od chwili powrotu powiatów do struktury administracyjnej kraju, po ich likwidacji w 1975 roku. Działania samorządu Konina na rzecz integracji społeczno-gospodarczej regionu relacjonował Marek Zawidzki, sekretarz miasta. Wskazał na szereg działań podejmowanych razem z powiatem ziemskim, gminami w regionie i organizacjami pozarządowymi, m.in. o projekcie „Aglomeracja Konińska”, którego

efektem ma być ubieganie się o środki unijne na lata 2014–2020 i realizacja wspólnych projektów inwestycyjnych zmierzających do rozwoju gospodarczego naszego regionu.

W dalszej części spotkania prof. nadzw. dr hab. Robert Kmiecik mówił o doświadczeniach i perspektywach rozwoju samorządu w systemie politycznym Polski, a dr Jacek Pokładecki o roli powiatu w strukturze administracyjnej. Dr Paweł Antkowiak wystąpił z odczy-



tem „Partnerstwo lokalne szansą na rozwój społeczno-gospodarczy w subregionie konińskim”.

Na zakończenie Ewelina Stanisławska oraz Mateusz Swędrowski, studenci II roku politologii, członkowie Studenckiego Koła Naukowego Politologów Instytutu Politologii PWSZ w Koninie, przedstawili sprawozdanie z badań prowadzonych przez studentów na zlecenie Urzędu Miejskiego w Koninie. Badanie dotyczyło jakości funkcjonowania urzędu w opinii mieszkańców.

W trakcie konferencji wywiązała się dyskusja na temat ożywienia i rozwoju konińskiej starówki. Konkluzja była taka, że pomimo nakładów finansowych nie da się sprawić, aby jakieś miejsce przyciągało mieszkańców oraz firmy. Pewne rzeczy potrzebują czasu i zmiany mentalności całych pokoleń, a poza tym starówki nie są czasem centrami miast, tak jak w przypadku Konina, które rozwija się w pewnej odległości od swojej historycznej kolebki.

prom.

W trosce o wyższą jakość edukacji

Poprawa jakości kształcenia była tematem XI Wielkopolskiego Forum Pedagogicznego, które odbyło się w cyklu konferencji „Ewaluacja i innowacje w edukacji”. Troska o wyższą jakość edukacji, w kontekście jedności teorii i praktyki kształcenia wychowującego, a szczególnie edukacji nauczycieli, przejawiała się we wszystkich wystąpieniach uczestników – mówi prof. Jan Grzesiak, inicjator konferencji, której organizatorami są PWSZ w Koninie oraz Wydział Pedagogiczny UAM w Kaliszu.

Konferencja, która odbywała się w dniach 6–8 maja w PWSZ w Koninie, rozpoczęła się od debaty „Ogląd dydaktyki ogólnej oraz szczegółowych metodyk nauczania w kontekście teorii chaosu – możliwości i ograniczenia”. Podczas debaty zdecydowano o potrzebie intensywnych prac nad opracowaniem zbiorowym podręcznika akademickiego na temat dydaktyki. Jako centrum prac nad tym dziełem wskazano Instytut Pedagogiki PWSZ w Koninie, którego wspomagać będzie Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM w Kaliszu. Pracę zespołu współautorów koordynować będzie prof. ndzw. dr hab. Jan Grzesiak.

Uroczyste obrady XI Wielkopolskiego Forum Pedagogicznego odbyły się 7 maja w Auli im. Jana A.P. Kaczmarska z udziałem prof. Mirosława Pawłaka, rektora PWSZ w Koninie, prof. Mirosława Śmiałka, dziekana Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego, a także Sławomira Lorka, wiceprezydenta Konina. Otwarcie Forum zostało uświetnione występem artystycznym w wykonaniu Chóru „Camerata” pod dyktando Czesława Fiałkowskiego oraz studentów pedagogiki.

Obrady toczyły się w pięciu sesjach naukowych, które sprzyjały dyskusjom na temat poruszanych zagadnień, ściśle sprofilowanych pod kątem poprawy jakości kształcenia, poprzez profesjonalne i odpowiedzialne projektowanie oddziaływań edukacyjnych na uczniów i studentów.



Szpecially cenny był udział profesorów Kazimierza Denka oraz Józefa Pólturzyckiego, czołowych polskich dydaktyków, którzy są autorytetami naukowymi w tej dziedzinie również za granicą. Prof. Kazimierz Denek dokonał podsumowania obrad i przedstawił założenia koncepcji kolejnego, dwunastego już, Wielkopolskiego Forum Pedagogicznego, które odbędzie się w przyszłym roku pod hasłem „Ewaluacja poprawy jakości kształcenia”.

Z okazji konferencji wydano monografię *Ewaluacja i innowacje w edukacji. Projektowanie poprawy jakości kształcenia* pod red. J. Grzesiaka. Jej redaktor naukowy napisał we wstępie: „We wszystkich opracowaniach zamieszczonych w tej książce podkreślany jest wieloaspektowy i złożony mechanizm odzwierciedlania przez nauczycieli swoich kompetencji i odpowiedzialności w kontekście procedur ewaluacji jakości edukacji oraz projektowania rozwiązań na rzecz poprawy jakości kształcenia i wychowania. Dzięki poparciu i zaangażowaniu ze strony wszystkich współautorów, udało się stworzyć zbiorowe dzieło poświęcone szczególnie ważnej społecznie problematyce, jaką jest poprawa jakości kształcenia, przy uwzględnieniu projektowania nowych koncepcji oraz rozwiązań praktycznych”.

prom.

O uczeniu skutecznym i nietuzinkowym

Międzynarodowa konferencja naukowo-dydaktyczna „Mówienie w języku obcym – perspektywa psycholingwistyczna i socjolingwistyczna”, zorganizowana przez Instytut Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie oraz Zakład Filologii Angielskiej WPA UAM w Kaliszu, odbyła się w Centrum Wykładowo-Dydaktycznym PWSZ w Koninie w dniach 13–15 maja.

Była to już trzecia z kolei konferencja dotycząca zagadnień związanych z uczeniem się i nauczaniem mówienia w języku obcym. Tym razem poświęcono ją rozważaniom o przyswajaniu, przetwarzaniu oraz wykorzystywaniu języka przez ludzki umysł oraz o społecznym znaczeniu systemu językowego, jak i używania języka. Obrady odbywały się głównie po angielsku, ale uczestnicy mogli wysłuchać wystąpień także po polsku.

Konferencję uświetniły autorytety z dziedziny dydaktyki z Polski i z zagranicy, m.in. Pauline Foster z St. Mary's University College w Londynie, Merrill Swain z University of Toronto, Ema Ushioda z University of Warwick, Judit Kormos z Lancaster University, a także Przemysław Krakowian z Uniwersytetu Łódzkiego. Do nich należała część plenarna konferencji. Sesje tematyczne odbywały z udziałem mniejszej liczby uczestników, którzy wysłuchali referatów i dyskutowali na temat bardziej szczegółowych aspektów nauczania języka obcego, np. o roli technologii w nauczaniu i uczeniu się języka obcego, w tym o zastosowaniu telefonu komórkowego w rozwijaniu sprawności mówienia, jak również o czynnikach powodujących przyswajanie przez Polaków fonetyki języka francuskiego jako języka trzeciego i efektywności różnych sposobów poprawiania błędów w rozmowie z uczniem.



Z okazji konferencji ukazała się książka *Mówienie w języku obcym – skuteczne uczenie się, nauczanie i ocenianie* pod red. Mirosława Pawłaka. – Rozwijanie sprawności mówienia w języku obcym, to z całą pewnością bardzo trudne zadanie, szczególnie wtedy, kiedy uczący się mają na co dzień ograniczony kontakt z językiem, a to właśnie w takiej sytuacji mamy do czynienia w naszym kraju. Nie chodzi o to, aby uczniowie potrafili wyrecytować taką czy inną kwestię z pamięci, czy też odgrywali rolę na podstawie wcześniej przygotowanego skryptu, ale o to, aby potrafili spontanicznie się porozumiewać w różnych, często trudnych do przewidzenia sytuacjach i skutecznie osiągać zamierzone cele komunikacyjne, używając przy tym języka docelowego w sposób poprawny, precyzyjny i dostosowany do określonego kontekstu. Osiągnięcie tego celu zależy od bardzo wielu czynników, ale jednym z najważniejszych są działania podejmowane przez nauczyciela, a te często pozostawiają wiele do życzenia, ponieważ uczniowie rzadko mają możliwość uczestniczenia w autentycznej komunikacji, a jeśli tak się nawet dzieje, to, z uwagi na wymagania egzaminacyjne, zbyt mało uwagi przywiązuje się do zapewnienia odpowiedniej jakości tych wypowiedzi. Niniejsza praca zbiorowa ma za zadanie przyczynić się, przynajmniej w jakimś zakresie, do zmiany tego stanu rzeczy – pisał we wstępie prof. Pawlak, który ma nadzieję, że książka trafi m.in. do nauczycieli, którzy „chcieliby bardziej skutecznie rozwijać sprawność mówienia podczas swoich lekcji”.

prom.

Fizjoterapeutki na praktyce



Studia na fizjoterapii to nie tylko wkuwanie wiedzy teoretycznej, lecz także praktyki zawodowe. Joanna Łęcka, Katarzyna Lebedzińska, Paulina Maj i Karolina Sośnicka, studentki trzeciego roku, spędziły dwa tygodnie w sanatorium w Kołobrzegu, gdzie wprawiały się w wykonywaniu zabiegów fizjoterapeutycznych (prądy, boa, laser, pole magnetyczne, krioterapia, ultradźwięki). Wykonywały okłady borowinowe, prowadziły zajęcia usprawniające na sali gimnastycznej, a także na basenie solankowym. – Po pracy, która trwała około pięć godzin każdego dnia, mogliśmy korzystać z basenu i jacuzzi. Grałyśmy w tenisa i badmintona. Chodziłyśmy na kręgielnię. Wieczorami podziwialiśmy zachody słońca – mówią dziewczyny. – Miałyśmy też okazję wybrać się na wycieczkę do kopalni borowiny – dodają. Konińskie studentki uczestniczyły także w konferencji na temat rozwoju turystyki i odnowy biologicznej w Kołobrzegu. Praktyki zaliczają do bardzo udanych. Uważają, że sanatorium to wymarzone miejsce pracy.

iwa



To coś, o czym się ciągle myśli

Pchli Targ, który od kilku lat organizuje Samorząd Studencki PWSZ w Koninie, daje nie tylko możliwość kupienia używanych drobiazgów za grosze, ale stwarza przede wszystkim okazję, by spełnić marzenia chorych dzieci.

Celem tegorocznej wyprzedaży była zbiórka pieniędzy, które są niezbędne, aby móc spełnić marzenia Dominiki, Arka i Dawida. Chorymi dziećmi opiekuje się Fundacja Mam Marzenie. Opowiadała o nich studentom, którzy przyszli na Pchli Targ do auli PWSZ w Koninie, by coś kupić i posłuchać muzyki na żywo, dr Roma Fimińska-Banaszyk, dyrektor Instytutu Ekonomicznego, jednocześnie wieloletni wolontariusz fundacji. – Dawid, na pytanie, co to jest marzenie, odpowiedział, że to coś, o czym się myśli, kiedy się zasypia, kiedy się budzi i o czym się myśli w ciągu dnia. Jego największym marzeniem jest być zdrowym. Tego marzenia nie możemy spełnić, ale możemy spełnić inne. To wyjazd do Fatimy, bo o tym też marzy – mówiła. Marzeniem Dominiki jest wyjazd do Disneylandu, aby zobaczyć swoją ulubienicę Myszkę Minnie. Natomiast Arek marzy o laptopie.

Przez cały czas trwania akcji charytatywnej grała muzyka na żywo. Wystąpili: Second of life, Arek Bąkowski i Ludzie Ulicy.

Akcję przygotowali i przeprowadzili nie tylko studenci z samorządu studenckiego, ale też studenci z Koła Wolontariuszy i Klubu HDK PCK przy PWSZ w Koninie.

aria



Moje imię – moja osobowość

Zmiana negatywnego postrzegania osób chorych psychicznie oraz przeciwdziałanie ich marginalizacji i wykluczeniu społecznemu to zadanie, którego podjęli się studenci III roku pracy socjalnej PWSZ w Koninie. – Chcemy, aby ludzie chorzy psychicznie mogli bez ograniczeń funkcjonować w życiu kulturalnym i społecznym – tłumaczy.



Fot. Łukasz Rębas

Rehabilitacyjno-integracyjną wycieczkę pod hasłem „Zabawa dla duszy i ciała” studenci przygotowali w ramach zajęć z projektu socjalnego w psychiatrii środowiskowej. 14 maja ruszyli do Sanktuarium Maryjnego w Licheniu Starym razem z grupą podopiecznych ze Środowiskowego Domu Samopomocy i Klubu Pacjenta w Turku. Zwiedzaniu towarzyszyły fachowe komentarze przewodnika. Podopieczni zadawali pytania związane przede wszystkim z historią sanktuarium.

Wizyta w gospodarstwie agroturystycznym „Ania i Filip” w Izabelinie rozpoczęła się od spotkania ze zwierzętami w małym zoo. Kontakt z rzadko widywanymi na wolności dzikami, danielami, sarnami i ptactwem dała im wiele radości. Popołudniową część majówki wypełniły zajęcia terapeutyczne, integracyjne i artystyczne w formie zabaw. – Metodą wykorzystywaną do kompensowania deficytów rozwojowych są zajęcia oparte na założeniach pedagogiki zabawy. Zabawa należy do podstawowych form aktywności człowieka, jest wypoczynkiem czynnym, nie wymaga spokoju, ciszy, izolacji, lecz zmienności, bogactwa wrażeń, przygody i nowych sytuacji – wyjaśnia Justyna Wysocka z III roku PS, koordynator projektu. Jedną z zabaw polegała na zapamiętaniu imion. Imiona miały się kojarzyć uczestnikom z cechami osobowości, dlatego każdy z nich przygotował własną wizytówkę-plakietkę i opowiedział, co namalował i dlaczego postrzega siebie właśnie tak. Była też zabawa w kalambury, jedna z ulubionych zabaw starszych i młodszych.

Zabawom w plenerze towarzyszyła muzyka, która łagodzi obyczaje, czyli mówiąc bardziej profesjonalnie, uwalnia od nadmiernych emocji, zmniejsza napięcie mięśniowe, tempo pracy serca i ciśnienie krwi, reguluje oddech.

Wycieczka odbyła się dzięki sponsorom zachęconym do pomocy przez studentów uczestniczących w projekcie. Nad całością czuwała Dorota Kaźmierczak, wykładowca przedmiotu projekt socjalny w psychiatrii środowiskowej.

aria

Światowy Dzień Pracy Socjalnej

Elżbieta Sroczyńska z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i Dorota Kaźmierczak z Instytutu Pracy Socjalnej PWSZ w Koninie oraz PCR w Koninie reprezentowały powiat koniński na obchodach Światowego Dnia Pracy Socjalnej, który odbył się 19 marca w Warszawie.

Do Pałacu Prezydenckiego zostali zaproszeni pracownicy socjalni oraz twórcy serialu TVP „Głęboka woda”, który podejmuje aktualne problemy społeczne. W imieniu Prezydenta RP podziękowania dla pracowników socjalnych za zaangażowanie i aktywność w pracy złożyła podsekretarz stanu Irena Wóycicka. W swojej wypowiedzi nawiązała do przesłania tegorocznych obchodów – społecznej i ekonomicznej równości – i zwróciła uwagę na rolę pracowników socjalnych w niwelowaniu tych nierówności.

– Uczestnicy obchodów rozmawiali o istocie pracy socjalnej, wyzwaniach i kierunkach zmian w działaniach na rzecz potrzebujących. W dyskusjach uczestniczyli ministrowie: Joanna Staręga-Piasek i Jarosław Duda oraz Krystyna Wyrwicka – dyrektor Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Uroczystości uświetnił premierowy pokaz odcinka serialu „Głęboka woda”, na którym obecni byli aktorzy, reżyser Magdalena Łazarkiewicz oraz Juliusz Braun, prezes TVP. Pierwsza część serialu powstała w ramach projektu „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej”, który był realizowany przez Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich we współpracy z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej.

prom.

PWSZ patronem

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie objęła patronatem nowy kierunek kształcenia – technik inżynierii środowiska i melioracji – w Zespole Szkół Rolniczych w Kaczkach Średnich.

Kiedy człowiek ma trzy nogi?

– Statystyka opisuje rzeczywistość w przybliżeniu, co nie oznacza, że kiedy idzie człowiek z psem, to każdy z nich ma statystycznie trzy nogi – tłumaczył studentom zarządzania dr Jacek Kowalewski, dyrektor poznańskiego oddziału Urzędu Statystycznego.

– Istotą statystyki jest porównanie – opisał lakonicznie tę dziedzinę Stanisław Waszak, pochodzący z Poznania, znany polski statystyk. Tę myśl można było przeczytać już na wstępie wykładu „Zarządzanie informacją statystyczną”, który dr Kowalewski wygłosił 13 maja w auli przy ul. Przyjaźni.

Według dr. Kowalewskiego nie ma jednej definicji informacji. Przedstawił więc rolę informacji nie tylko w statystyce i gospodarce, ale w życiu społecznym. Najpierw trzeba zebrać dane (zagregować je), następnie je opisać, dopiero wtedy powstaje informacja. Kiedy ją zinterpretujemy i sklasyfikujemy, zdobywamy wiedzę. Natomiast tworzenie i użytkowanie wiedzy to mądrość. – Informacja statystyczna układa się w tym ciągu gdzieś między informacją a wiedzą, bo mówi, co za tymi danymi liczbowymi stoi – wyjaśnił.

Wymienił również cechy informacji statystycznej: jest to informacja liczbowa, opisuje obiekty złożone, bada zjawiska masowe, opisuje rzeczywistość szacunkowo, czyli już w założeniu niedokładnie i jest informacją retrospektywną.

aria

aria

Laureaci z kwalifikacjami

Finał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy i Umiejętności Handlowo-Menedżerskich odbył się w PWSZ w Koninie w dniach 11–12 kwietnia. Nagrodę Rektora PWSZ w Koninie zdobył Krzysztof Jasiński z Rzeszowa, a zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali specjalne stypendia.

Do XVIII edycji turnieju zgłoszono 101 szkół ekonomicznych i handlowych z całego kraju. Uczestniczyło w nim ponad 2500 uczniów. O nagrodę główną walczyły w finale 64 osoby. Do zdobycia była Nagroda Rektora PWSZ w Koninie (1500 zł), stypendia ufundowane przez Stowarzyszenie Dyrektorów i Nauczycieli Twórczych i Aktywnych Szkół Zawodowych oraz nagrody od sponsorów. W pierwszym dniu odbył się test i część praktyczna. Drugiego dnia dziesięciu uczestników, którzy uzyskali najlepsze wyniki w części pisemnej, przystąpiło do części ustnej finału. Byli to uczniowie z Poznania, Rzeszowa, Piły, Suchoj Beskidzkiej, Wielunia, Łęborka, Limanowej i Zielonej Góry. Do drugiego etapu części ustnej zakwalifikowali się: Dominik Szymkowiak z ZSE w Poznaniu, Krzysztof Jasiński z ZSE w Rzeszowie, Mateusz Małysiak z ZS w Suchoj Beskidzkiej, Anna Sułkowska z ZSOiZ w Limanowej i Michał Pruszek z ZSGŻiA w Łęborku. Ostatecznie w rywalizacji zwyciężył Krzysztof Jasiński z ZSE w Rzeszowie i to on otrzymał Nagrodę Rektora PWSZ w Koninie. Drugie miejsce zajęła Anna Sułkowska z ZSOiZ w Limanowej, a trzecie miejsce Michał Pruszek z ZSGŻiA w Łęborku. Cała trójka otrzymała stypendia ufundowane przez Stowarzyszenie Dyrektorów i Nauczycieli Twórczych i Aktywnych Szkół Zawodowych. Nagrodę dla najlepszego uczestnika XVIII Finału Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy i Umiejętności Handlowo-Menedżerskich z regionu konińskiego, ufundowaną przez senatora Ireneusza Niewiarowskiego, otrzymała Jadwiga Witkowska z ZS CKU im. S. Batorego w Koninie.

Organizatorami turnieju byli: Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie, Stowarzyszenie Dyrektorów i Nauczycieli Twórczych i Aktywnych Szkół Zawodowych oraz Zespół Szkół Kształcenia Ustawicznego w Koninie. Patronat naukowy nad turniejem od lat sprawuje Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie.

Stałym elementem turnieju jest sprawdzian praktyczny z wykorzystaniem technik informatycznych i programów komputerowych. Finałiści i laureaci są zwolnieni z etapu pisemnego egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe w zawodach technik ekonomista i technik handlowiec.

prom.

Nagroda jest lepsza

Doświadczenia się nie dziedziczy – przypomniała Dorota Zawadzka, znany psycholog dziecięcy, która 4 kwietnia spotkała się z młodzieżą i nauczycielami oraz studentami w auli PWSZ w Koninie. Wykład „Dobra komunikacja i zabawa – naturalne kształtowanie postawy lidera” wzbudził nie tylko prawdziwe zainteresowanie, ale też wiele śmiechu.

Doświadczenie dzieci muszą zdobyć same. Pozwólmy im eksperymentować, podejmować decyzje i ponosić ich konsekwencje. Nie zabijajmy w nich kreatywności, mówiąc: Masz zrobić tak i tak – zachęcała i opowiedziała, jak jeden z jej synów wpadł na pomysł, aby dwudziestogroszówkę, która wpadła między klepki podłogi, wyciągnąć z pomocą języka.

Najbardziej znana w Polsce niania, na co dzień psycholog i ekspert do spraw rozwoju dziecka, redaktor naczelna serwisu internetowego dla rodziców oraz członek zespołu doradców wspierającego działania Biura Rzecznika Praw Dziecka, udowodniła, że jest niezwykle medialna. Od pierwszej chwili skupiła uwagę słuchaczy. Choć tytuł spotkania brzmiał poważnie, a sam wykład traktował o rzeczach ważnych, to jego forma była przystępna i pełna humoru. Zresztą posługiwanie się humorem zamiast złością jest, zdaniem Zawadzkiej, jednym z niebagatelnych elementów wychowania.

Ponad półtoragodzinny wykład, z ciekawymi anegdotami i przykładami z wieloletniej praktyki psychologicznej, był opowieścią o najczęstszych błędach wychowawczych. – Nie tłumaczmy dzieciom, co i dlaczego wolno lub nie wolno robić, za to chętnie mówimy kategorycznie: Nie wolno!, Nie rób tak!, Co ty robisz?! Domyśl się! – wymieniła „ulubione” rodzicielskie pojęcia, wcielając się w rolę oburzonej matki. – A skąd taki trzy- lub czterolatek ma wiedzieć, o co nam chodzi? Nam się wydaje, że dziecko dojrzewa jak owoc – samo. Fizycznie – owszem, ale emocjonalnie i do życia w społeczności jest konieczna nasza pomoc, nasza

nauka, objaśnienie otaczającego je świata i wzorców – wyjaśniała. Dużo śmiechu wzbudziły historie o nadopiekuńczej matce, która w wielkiej torbie nosiła kilka napojów, by podać córce odpowiedni w zależności od kaprysu dziecka, o matce udającej, że słucha swojego synka i jednocześnie rozmawiającej przez komórkę. – Trzeba dzieci słuchać uważnie, a nie tylko mówić im, że się je słyszy – podkreślała kilkakrotnie.

Padła też niemal anegdotyczna opowiadka o rodzicach wiecznie niezadowolonych z ocen swoich dzieci. – Dostałeś z fizyki trójkę? A czemu nie czwórka? To jak ty się uczyłeś? I nie słucha się jego wyjaśnień. Już się wszystko wie. A może to była jedna z dwóch trójek na całą szkołę? Trzeba słuchać argumentów dziecka – dodała.

Wykładowi towarzyszyła multimedialna prezentacja z wieloma oczywistymi, wydawać by się mogło, poradami, które jednak często umykają rodzicom i nauczycielom. A więc: nie złość się, lepiej używaj humoru, nie wywieraj presji, oceniaj obiektywnie, nie karz zbyt często, bo kara demobilizuje. – Jeśli coś dziecku nie wyszło, to nie róbmy dodatkowych wyrzutów. Brak sukcesu to już kara – podkreśliła Zawadzka. – Chwalmy dzieci, ale mądrze, a więc nie za to, co już od dawna wiedzą lub umieją, ale za to, co kosztowało je więcej trudu niż zwykle – zachęcała. – Dlaczego tak łatwo mówimy swojemu dziecku, że jest głupie, niezaradne – pytała. – Mówmy dzieciom, że są fajne, zabawne, grzeczne. A jeżeli były niegrzeczne, to powiedzmy, że w określonej sytuacji, a nie, że zawsze. Że, owszem, zachowały się głupio, a nie – że są głupie – tłumaczyła.

Pewnie samo wymienienie dobrych rad byłoby nudne, ale ciekawe i dobrze opowiedziane przykłady z wieloletniej praktyki psychologa i własnych doświadczeń rodzicielskich, niepozabawionych błędów wychowawczych, sprawiły być może, że przyszli rodzice wiele z tego spotkania zapamiętają. A u tych, co dzieci już mają, wzbudzą refleksję, nim zakażą swojej latorośli korzystania z komputera do końca świata lub wyjść do kolegów do czasu ukończenia szkoły. – Stawiamy granice konsekwentnie, ale adekwatnie do sytuacji – poradziła „super niania”.

Maria Sierakowska





Magia wielkich maszyn

O Koninie sprzed lat, studenckim życiu, życiowych wyborach i wielkich maszynach opowiadał studentom Instytutu Technicznego dr inż. Kazimierz Brzeg, wieloletni pracownik Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”. Pierwsze spotkanie z cyklu „Inżynierowie wczoraj i dziś” zorganizowali studenci z uczelnianego koła NOT.

Kazimierz Brzeg zanim został inżynierem, doktorem i dyrektorem, na początku lat sześćdziesiątych był uczniem jednego z dwóch liceów w Koninie. – Konin był wtedy miastem może nie zaprzyjaźnym, ale nieciekawym – mówił. – Nie było komunikacji miejskiej; między starym a nowym Koninem kursowały jeszcze dorożki. Były tylko dwa kina i zielone pola nad Wartą, w której można się było kąpać – wspominał. Przy wyborze kierunków studiów, jak wyznał, zadziałała magia wielkich maszyn. Dlatego wybrał kierunek maszyny górnictwa odkrywkowego na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. – W tamtych czasach zawód górnika był szanowany – uświadamiał młodym ludziom. Studia na AGH trwały pięć i pół roku. Nauki i egzaminów było naprawdę dużo. Na zajęciach z rysunku technicznego, o które dopytywali się studenci, dominowały wówczas rajzbrety (rysownice) i suwaki. Życie studenckie było beztrudne, a więzi społeczne silniejsze. – Większość studentów mieszkała w akademikach, a ci, którzy nie załapali się na pokój w akademiku – waletowali. Miałem waletów w swoim pokoju i sam też bywałem waletem – przyznaje Kazimierz Brzeg.

Studia doktoranckie podjął, bo chciał pracować naukowo. Życie weryfikuje jednak plany, dlatego, kiedy trafił do KWB Konin, aby odpracować stypendium fundowane, już tu został. – Nie zrobiłem doktoratu, aby być dyrektorem – zapewniał, choć funkcję dyrektora pełnił (był dyrektorem departamentu holdingu PGE GiE SA).

Przez wiele lat pracy w KWB Konin zajmował różne stanowiska, m.in. kierownika działu konstrukcji, naczelnego inżyniera ds. inwestycji i rozwoju, głównego inżyniera ds. restrukturyzacji i postępu technicznego. Dobrze wspomina tamten czas.

Obrazowo i emocjonalnie opowiadał o wielkich, ważących po kilka tysięcy ton maszynach, o awariach, których usunięcie trwało nawet do czterech miesięcy. Wydaje się, że to długo, ale było to i tak krócej niż montaż nowej, transportowanej z NRD, który trwał około pół roku. – Lepiej i taniej było naprawiać sprzęt w Polsce – tłumaczył.

– Praca w kopalni była ciekawa, a lata w niej spędzone minęły szybko. Uważam, że wykorzystałem swoją szansę – podsumował Brzeg – Myślę, że wy macie tych szans więcej. Też je wykorzystajcie – zachęcał „mechaników”.

Spotkanie w ramach rozpoczętego właśnie cyklu „Inżynierowie wczoraj i dziś” zorganizowali członkowie uczelnianego koła NOT. Krystian Kozłowski z III roku mechaniki i budowy maszyn, który to spotkanie poprowadził, ma nadzieję, że przed końcem roku akademickiego będą jeszcze dwa kolejne. – Naszych starszych „kolegów” inżynierów również będziemy pytali o czasy studenckie i początki pracy, bo to interesuje nas teraz najbardziej – wyjaśnił przyszły inżynier.

aria

Darmowa, ale droga



„Energia słońca przykładem odnawialnego źródła energii” to tytuł wykładu, jaki uczniom Zespołu Szkół Budowlanych w Koninie przedstawił dr Robert Cichowicz, wykładowca z Zamiejscowego Wydziału Budownictwa i Instalacji Komunalnych w Turku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie.

Według dr. Cichowicza produkcja energii ze źródeł odnawialnych, takich jak słońce, wiatr, woda i biomasa, jest ciągle zbyt niska. Ma to jednak swoje uzasadnienie, bo choć zaletami tej energii są jej wszechobecność, darmowość, brak wpływu na atmosferę i bilans energetyczny, to jednak koszt budowy instalacji do produkcji, cykliczność (dzienna i roczna), zmienna koncentracja i rozproszenie powodują trudności w jej rozpowszechnianiu.

Najważniejszymi źródłami energii na świecie są obecnie te nieodnawialne: ropa naftowa, węgiel i gaz ziemny, a w niewielkich procentach woda i energia jądrowa. W Polsce energię wytwarza się przede wszystkim ze spalania węgla kamiennego i brunatnego, a wykorzystanie źródeł odnawialnych jest w naszym kraju praktycznie zerowe. – A mamy potencjał – zapewniał dr Cichowicz – ponieważ nasz region ma stosunkowo duże nasłonecznienie – podkreślał.

Wykład Roberta Cichowicza poprzedziła prezentacja o fotowoltaice, dziedzinie, która zajmuje się bezpośrednim przekształcaniem promieniowania słonecznego w elektryczność. W roli prelegenta wystąpił, pierwszy raz przed szerszą publicznością, Dominik Majda, uczeń II klasy Technikum Budowlanego ZSB. Obu wykładów wysłuchało około 200 uczniów.

Robertowi Cichowiczowi towarzyszyły studentki kierunków inżynieria środowiska i budownictwo, które, podobnie jak wykładowca, zachęcały uczniów do studiowania na naszej uczelni.

aria

Marsz po zdrowie

Starsi i młodszy wielbiciele nordic walking spotkali się nad morzysławskim jeziorkiem, aby aktywnie uczcić Światowy Dzień Zdrowia. Dzień ten był połączony z obchodami 15-lecia PWSZ w Koninie. W związku z tym, że podczas marszu ciśnienie skacze każdemu, można było na miejscu sprawdzić, jak wysoko.



O nordic walking jeszcze 15 lat temu mało kto w Polsce wiedział. Od kilku lat piechury z kijkami są stałym elementem naszego krajobrazu, również konińskie. Kilkadziesiąt osób – od studentów po seniorów – spotkało się 20 kwietnia na terenach sportowych PWSZ w Koninie, aby marszem po zdrowie, pod nazwą „Zdrowe bicie serca”, zainaugurować sezon obchodów Światowego Dnia Zdrowia.

Dr Piotr Inerowicz, dziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia PWSZ w Koninie, który był uczestnikiem marszu, uważa, że aktywność fizyczna może ustrzec przed wieloma chorobami. Z wysiłkiem fizycznym nie należy jednak przesadzać, ponieważ nadmiar ruchu może być równie szkodliwy jak jego brak. – Początkującym zaleca się trening 3–4 razy

w tygodniu, po 30–40 minut, aby nie nabawić się kontuzji – wyjaśniał.

Marsz rozpoczął się od fachowych porad Iwony Gorzelańczyk, instruktorki tego pochodzącego z Finlandii sposobu aktywności fizycznej. Potem uczestnicy przeszli kilka kilometrów wokół jeziora na Morzysławiu. Studenci WKFIOZ czuwali przy stanowiskach z aparatami do mierzenia ciśnienia i tętna.

Nordic walking wymyślono na początku lat dwudziestych XX wieku jako formę treningu dla narciarzy biegowych. Obecnie trenować może każdy, a dyscyplina ma trzy poziomy aktywności – zdrowotny, fitness i sportowy.

prom.



Fot. Zalew w Gosławicach, E. Ganowicz,
III miejsce w konkursie „Subregion koniński w barwach jesienno-zimowych”



PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W KONINIE

Biuro Rekrutacji
PWSZ w Koninie
ul. Przyjaźni 1, hol B
tel. 63 249 72 37

rekrutacja@konin.edu.pl
www.pwsz.konin.edu.pl

Terminy składania dokumentów:
I nabór:
od 17 czerwca do 31 lipca 2013 roku
II nabór:
od 1 sierpnia do 14 września 2013 roku

Studia stacjonarne i niestacjonarne na kierunkach:

- **BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE***, specjalności:
bezpieczeństwo systemów i procesów logistycznych,
zarządzanie kryzysowe i bezpieczeństwo publiczne
- **BUDOWNICTWO**
- **DIETETYKA***
- **FILOLOGIA (TYLKO STUDIA STACJONARNE)**, specjalności:
filologia angielska z językiem niemieckim,
filologia angielska z językiem rosyjskim,
filologia angielska z przedsiębiorczością i językiem biznesu,
filologia angielska z wiedzą o społeczeństwie i edukacją europejską,
filologia germańska z przedsiębiorczością i językiem biznesu,
filologia germańska z wiedzą o społeczeństwie i edukacją europejską
- **FIZJOTERAPIA**
- **INŻYNIERIA ŚRODOWISKA**
- **MECHANIKA I BUDOWA MASZYN**, specjalności:
automatyzacja urządzeń,
konstrukcja i technologia maszyn,
maszyny i urządzenia energetyczne,
przygotowanie i organizacja produkcji
- **PEDAGOGIKA**, specjalności:
edukacja elementarna z edukacją biblioteczną,
edukacja elementarna z informatyką szkolną,
edukacja elementarna z językiem angielskim,
edukacja elementarna z terapią pedagogiczną
- **POLITOLOGIA**, specjalności:
administracja europejska i zarządzanie projektami,
administracja samorządowa,
bezpieczeństwo społeczności lokalnych
- **PRACA SOCJALNA**, specjalności:
asystent rodziny,
menedżer w pomocy społecznej,
praca socjalna z resocjalizacją,
praca socjalna w pomocy społecznej
- **TURYSTYKA I REKREACJA**, specjalności:
menedżer turystyki i rekreacji,
obsługa ruchu turystycznego,
rekreacja ruchowa,
turystyka uzdrowiskowa,
turystyka i rekreacja z językiem obcym
- **WYCHOWANIE FIZYCZNE**, specjalności:
wychowanie fizyczne z gimnastyką korekcyjną,
wychowanie fizyczne ze specjalizacją instruktorską
- **ZARZĄDZANIE**, specjalności:
finanse i rachunkowość przedsiębiorstw,
komunikacja marketingowa,
zarządzanie inwestycjami i nieruchomościami,
zarządzanie logistyką,
zarządzanie przedsiębiorstwami

* Kierunek zostanie uruchomiony po uzyskaniu zgody Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

SZKIEŁKIEMiOKIEM
MAGAZYN PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W KONINIE

ISSN 2084-3666

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie
62-510 Konin, ul. Przyjaźni 1
tel. 63 249 72 00
www.pwsz.konin.edu.pl
e-mail: wydawnictwo@konin.edu.pl
tel. 63 249 72 08

Redakcja i korekta: Ewa Kapyszewska
Opracowanie graficzne: Agnieszka Jankowska
Zdjęcia: Dział Promocji PWSZ w Koninie
Druk: Trans-Druk s.j.